Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok X. Warszawa, dn. 1 grudnia 1924 r. Nr. 21

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41

KONKURS

Zarząd Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego niniejszem ogłasza konkurs na stanowiska:

1) inspektora Związku na Województwo Kieleckie z płacą VI kategorji, urzędników państwowych.

2) paru instruktorów na powiaty z płacą VII kategorji urzędników państwowych.

Wymagana kilkuletnia praktyka w zakresie pożarnictwa i teoretyczne fachowe przygotowanie, oraz zdolności organizacyjno-administracyjne.

Podania wraz z curriculum-vitae pisane własnoręcznie należy nadsyłać pod adresem sekretarza Zarządu p. Józefa Drzewieckiego w Sosnowcu, Kołłątaja 3, **do dnia 15 grudnia 1924 r.**

TREŚĆ NUMERU:

PRZEGLĄD POŻARNICZY
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności № 235.
PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 10 zł. Półrocznie 5 zł. Kwartalnie 3 zł. Numer pojedyńczy 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok X. **Warszawa, dn. 1 grudnia 1924 r.** **Nr. 21.**

O rolę społeczną strażactwa polskiego.

Niewątpliwie, każda straż pożarna, intensywnie pracując wewnętrznie i dzielnie walcząc z żywiołem pożaru, już spełnia temsamem doniosłą rolę społeczną.

Spełnia istotnie wielką rolę, ale nie taką jeszcze, jaką mogłaby spełnić gdyby... Otóż istnieje owo „gdyby" i, aby dosadniej uwypuklić zachodzący warunek, zatrzymajmy się chwilę nad określeniem typu strażaka polskiego.

Strażak polski — to obywatel, który wiedziony poczuciem dobra powszechnego wstąpił w szeregi korporacji strażackiej, rozumiejąc grozę pożaru i nieszczęść, jakie on ściąga na współobywateli, ponosi bezinteresownie trudy, aby z pożarem tym walczyć i w ten sposób nieść pomoc bliźnim. Strażak-ochotnik jest więc obywatelem, i to nie w „przynależnościowym" pojęciu tego słowa, ale w pojęciu psychicznego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy nim a społeczeństwem. Strażak to obywatel, posiadający wysokie poczucie obowiązków w stosunku do Ojczyzny, do Państwa własnego, to ten, który posiada „uświadomienie społeczno-państwowe".

Tego wymagamy bezwzględnie od strażaka polskiego, bo jakżeby nie wymagać, kiedy on wstąpiwszy do straży, więc na służbę dla bliźnich, już niejako tym stwierdził swoje przygotowanie i uświadomienie społeczne.

To tak, jakby, z innej dziedziny przykład zaczerpnąwszy, powątpiewać o umiejętności dodawania liczb prostych przez człowieka, który rozwiązuje zadania z matematyki wyższej. — Zmierzam do tego, że strażak, to obywatel w najszerszym tego słowa znaczeniu, i że te dwa pojęcia t. j. obywatela i strażaka rozdzielić się nie dadzą.

A z tego określenia charakteru strażaka polskiego płyną i jego obowiązki.

Przedewszystkiem więc obowiązki obywatelskie, w których grupą są obowiązki organizacyjne strażackie. Stwierdziwszy, że obowiązki strażaka, są obowiązkami obywatelskiemi, zastanówmy się nad innemi tej kategorji. Bezsprzecznie jednymi z nich będzie praca kulturalno-oświatowa wśród ludu.

Strażak, to ten obywatel, który nie tylko troszczy się o życie i mienie bliźnich dotkniętych nieszczęściem pożaru, ale i o ich poziom moralno-umysłowy, bo wie, że zgnilizna moralna i ciemnota, które często chodzą ze sobą w parze, są równym nieszczęściem ludzkości, jak nieszczęścia pożaru. Z powyższego więc wynika rola, jaką oprócz obrony przed pożarem, winno spełnić strażactwo polskie.

Oto rola straży pożarnych, jako ośrodków pracy dla Polski pod różnemi odmianami, a więc pracy kulturalno-oświatowej, ekonomiczno-gospodarczej i t. d.

Niestety nie docenia się dostatecznie i powszechnie w strażach naszych pracy w tym zakresie i to jest właśnie owo „gdyby", o którem wspomniałem na początku.

* * *

Tak naprzykład podkreślić tu należy, że znaczne osłabienie w latach ostatnich ruchu wydawniczego w Polsce, jest objawem wielce smutnem i zjawiskiem niezwykle groźnem dla rozwoju kultury polskiej. Rynek księgarski zalewają coraz więcej wydawnictwa zagraniczne. Ci, co władają językami obcemi kupują chętnie książki z zagranicy, są one bowiem bardzo tanie. A u nas dla przeciętnego inteligenta książka stała się zbytkiem, na który bardzo rzadko może on sobie pozwolić, co sprawia ostatecznie stałe zmniejszenie się ruchu wydawniczego. A przytem czynniki wywrotowe i spekulanci, korzystając z tego podsuwają szerokim masom coraz to więcej książek i wydawnictw tanich nic wspólnego nie mających ze sztuką, a szerzących demoralizację i zwyrodnienie.

To też w gronie literatów i wydawców warszawskich powstała myśl organizowania rokrocznie „dnia, czy tygodnia książki", poświęconego propagandzie książki polskiej.

W roku bieżącym ograniczono „dzień książki" tylko do rozmiarów wystawy księgarskiej, która

odbyła się w Warszawie w dniach 19-go — 23-go listopada r. b. Już jednak w roku przyszłym „dzień książki polskiej" ma być zorganizowany wszechstronnie i ma się stać wielkim środkiem propagandy kultury ojczystej.

O tegorocznem „święcie książki polskiej" nie dużo zapewne ludzi wiedziało; nie dużo było takich, którzyby upamiętnili ten dzień wejściem do księgarni, kupieniem książki, któraby następnie nie w „kąt" poszła, lecz z ręki do ręki, siejąc dobre, szlachetne myśli i uczucia.

Tych kilka uwag powyższych kreślimy skwapliwie właśnie w chwili obecnej, w chwili, gdy twórcza myśl polska, gdy książka polska odniosły na arenie wszechświata zwycięstwo wielkie. Tym zwycięstwem nazwać można hołd, jaki świat cały składał obecnie pamięci Henryka Sienkiewicza i jego genialnej twórczości oraz ostatnia wiadomość o przyznaniu Władysławowi Reymontowi nagrody Nobla.

Niech więc obecne tryumfy książki polskiej, wypracowanej w latach niewoli, staną się dla nas drogowskazem poczynań, jakie w wolnej Ojczyźnie czekają naród cały pod przyszłą potęgę książki polskiej, która dziś znalazła się w położeniu niezwykle trudnem.

Nie czekajmy więc nawoływań, nie zwlekajmy z akcją uświadomienia szerokich warstw o umiłowaniu książki!

Niech nasze straże ochotnicze, które w latach niewoli dzielnie szerzyły wiedzę, staną i obecnie do akcji pokrzepienia książki polskiej! Zakładajcie bibljoteki, wpajajcie w otoczenie umiłowanie książki rodzimej, która nietylko pouczy, a przez to udoskonali umysł i pracę narodu, ale także pokrzepi każdego z nas w chwilach zmagania się z przeciwnościami losu i szarego życia codziennego. Bo gdy wszyscy interesować się będziemy książką polską, wówczas wzrośnie ruch wydawniczy, książka polska nie będzie wychodzić w skromniutkich ilościach odbitek, lecz rozchodzić się będzie w setkach tysięcy egzemplarzy, tak jak to ma miejsce gdzieindziej i będzie wówczas książka ta tania, dostępna dla każdego.

*
* *

Zaznaczyć należy, że strażactwo, jako organizacja apolityczna i jedna z najpowszechniejszych w pierwszym rzędzie stanąć musi do pracy państwowo-społecznej. To jest nakazem chwili i sytuacji w jakiej znajduje się Polska, takim samym nakazem jak np. podczas inwazji było wyruszenie członków straży na front bojowy.

Strażaku-obywatelu, wzywamy Cię na służbę dla Ojczyzny i bliźnich. W służbie tej nie gasić będziesz, ale przeciwnie krzesić, podpalać wielki ogień ducha polskiego — aby wszystkich i wszystko co w Polsce ogarnął. To jest jedyny ogień, którego Ci tłumić nie wolno! „Ducha nie gaście" — powiada wieszcz.

Józef Sosnowski

Pożarnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańskie straże pożarne kierują się słuszną zasadą, że najmniejszy nawet pożar może spowodować wielką pożogę, o ile nie zostanie stłumiony w zarodku. Straż pożarna po przybyciu przeto na miejsce pożaru powinna najpierw zbadać rozmiary ognia, a następnie zastosować takie sposoby, któreby pozwoliły opanować pożar w jaknajkrótszym czasie. Zastosowanie jednak najskuteczniejszych sposobów w celu szybkiego opanowania i zlikwidowania pożaru zależy jedynie, zdaniem działaczy pożarnictwa amerykańskiego, od zdolności i doświadczenia kierowników akcją ratunkową.

Każdy przeto naczelnik straży, oraz szefowie dystryktowi obowiązani są zapoznać się ze wszystkiemi budynkami, pozostającemi pod ich opieką, przyczem powinni obmyśleć najskuteczniejsze sposoby obrony tych budynków i t. p. przed niszczycielskim żywiołem. W tym celu straże większych miast posiadają plany zwalczania pożarów poszczególnych większych budowli, fabryk, miejsc użyteczności publicznej i t. p.

Ze względu na różnorodność warunków miejscowych trudno stosować jednakowe systemy zwalczania pożarów, to jednak pewne metody, które można stosować z małemi zmianami, są zgóry ustalone. W dalszym więc ciągu pomówimy o tych metodach, w taktyce pożarnej, któremi kierują się straże pożarne w miastach Stanów Zjednoczonych.

Do akcji ratunkowej na miejsce pożaru najczęściej przybywa pierwszy szef dystryktowy, w którego rejonie powstał pożar. Zaraz po nim przybywa sikawka samochodowa, z remizy znajdującej się najbliżej miejsca pożaru, co przesądza system sygnalizacji automatycznej. Zkolei zjeżdżają samochody z 2-ch lub 3-ch pobliskich remiz, z drabinami i innemi przyrządami i narzędziami pożarnemi. Wszystkie przybyłe oddziały ustawiają się w określonym porządku w pobliżu miejsca pożaru, przyczem strażacy rozkładają linje wężowe, łączą je z hydrantami, przygotowują inne narzędzia do natychmiastowego użycia i t. p. Te wszystkie przygotowania do opanowania nieznanego jeszcze w swych rozmiarach pożaru, nim kierownik akcji ratunkowej zdoła się zorjentować w sytuacji, przynoszą najczęściej dobre wyniki i opanowanie pożaru zyskuje w ten sposób na szybkości.

Przy opanowywaniu pożaru kierują się straże amerykańskie zasadą użycia wody w ilości wystarczającej, ale i nie nadmiernej, aby w ten sposób szkody wyrządzone często przez wodę ograniczyć do minimum. Do tłumienia drobnych pożarów używane są oczywiście gaśnice i to przeważnie piano-

we, ale najwięcej jednak stosowana jest czysta woda, czerpana ze zbiorników, znajdujących się na samochodach, a doprowadzana do miejsca pożaru przez węże o małej średnicy. Jeżeli do pomieszczenia przepełnionego dymem, kierownik akcji posyła strażaka z gaśnicą ręczną w celu stłumienia drobnego pożaru, to za tym strażakiem powinni postępować topornicy i prądownik, gotowi w każdej chwili do pomocy, gdyby się okazało, że pożar przybrał groźniejsze rozmiary.

Gdy pożar mimo początkowych zabiegów rozszerza się, wówczas stosowane być muszą przez prądowników prądownice o większym przekroju. Także stosowane są trójniki, umożliwiające od jednego samochodu i jednej linji głównej atakować pożar z 2-ch — 3-ch stron.

Gdy oddziały walczące z żywiołem nie mogą opanować sytuacji, wówczas szef bataljonowy, kierujący przy mniejszych pożarach akcją ratunkową, zawiadamia o tem naczelnika straży i wzywa centralę straży do wydania t. zw. drugiego lub trzeciego alarmu, o czem pisaliśmy powyżej. Przybywają do pomocy nowe siły straży, a w tych wypadkach akcją ratunkową kieruje już zwykle sam komendant straży.

Przy dużych pożarach piętrowych budynków używają straże amerykańskie specjalnych wieży, która daje się wysuwać na wysokość 55 stóp, a w niektórych wypadkach nawet do 75 stóp. Wieża pożarowa posiada, prócz węża głównego, sięgającego do wierzchołka, kilka dodatkowych wylotów, przy pomocy których można atakować pożar jednocześnie na kilku piętrach.

Średnice pyszczków w prądownicach wieżowych wynoszą 1¾ — 2 cali. Przez odpowiednie skręcenie pionowe górnej prądownicy wysokość strumienia może być jeszcze zwiększona o 15 — 20 stóp. Wieże pożarowe używane są głównie do tworzenia t. zw. zasłony wodnej(przy założeniu odpowiednich do tego celu prądownic) oraz do oblewania dla ochrony budynków sąsiadujących z płonącym objektem.

Gdy nie zachodzi potrzeba użycia większej ilości wody i zalewania nią całych budynków, wówczas obowiązkiem strażaków jest zwracać uwagę na ilość użytej wody, a tembardziej różnych chemikalji, któreby niepotrzebnie niszczyły przedmioty nieogarnięte przez pożar. Przed rozpoczęciem więc akcji zaleca się w miarę możności usunięcie przedmiotów cenniejszych, względnie pokrycie, aby ich woda nie niszczyła. Niektóre nawet miasta wyposażają swoje straże w specjalne przykrycia gumowe, które używane są do okrywania kosztowniejszych przedmiotów.

Strażacy muszą wiedzieć, jakie środki gaszące można i należy zastosować w danym wypadku. Naprzykład przy gaszeniu płonących pokostów i farb należy stosować gaśnice, zawierające węglan sodowy; do gaszenia płynów wybuchowych i przewodów elektrycznych — trójchlorek węgla, zaś do gaszenia kwasów — znacznej ilości zwykłej wody.

Gdy ciśnienie w ulicznych rurach wodociągowych jest dosyć silne, wówczas do zagaszenia małego pożaru w jedno, lub dwupiętrowym budynku straże amerykańskie częstokroć korzystają z wody, branej wprost z hydrantu ulicznego, lub prywatnego i przenoszą ją tylko przy pomocy węży, zaoszczędza to wiele czasu, który w przeciwnym razie zużywa się na połączenie hydrantu z sikawką a następnie z wężem. Ten sposób stosowany jest w miastach biedniejszych, które nie posiadają potrzebnej ilości sikawek samochodowych. Węże tam w większych ilościach przewożone są na zwykłych samochodach ciężarowych. Przy ciśnieniu w hydrantach 200 — 300 funtów woda z korzyścią używana jest do gaszenia nawet największych pożarów.

Prócz normalnie spotykanego u nas, wyekwipowania samochodów pożarowych w narzędzia, straże amerykańskie używają nadto następujących: przyrządu do wyważania drzwi, haku do wyważania okien, przyrządu do przecinania blachy na dachu, wylotu do przeprowadzania strumienia wody pod podłogę i w inne trudno dostępne miejsca (cellar pipe), wylotu do rozpryskiwania wody dookoła, nożyc do przecinania drutów elektrycznych, dźwigu 1-o tonnowego, ochronnych masek gazowych, siatkę do chwytania wyskakujących z okien. Nadto w niektórych miastach, obok wyżej wymienionych, powszechnie używanych, straże amerykańskie posiadają przyrządy własnego pomysłu i roboty, jak np. kliny do przytrzymywania drzwi otwartych i t. p.

(d. c. n.)

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Rodzaje sportów.

Znają już czytelnicy nasi dodatnie strony pracy sportowej i rozumieją metodę, jakiej należy się trzymać, by zainteresować młodzież sportem. Z kolei więc rozejrzyjmy się jeszcze, jakie rodzaje sportu należałoby w strażach specjalnie propagować.

Istnieją różne poglądy co do podziału sportów na grupy. Podaję tu swój pogląd, bynajmniej nie przesądzając, czy jest on istotnie najlepszy. Do pierwszej grupy zaliczam sporty atletyczne. Są to najbardziej człowiekowi przyrodzone ćwiczenia, wymagające przytem najmniej przyborów. Tu wymieniam: 1) lekką atletykę, 2) zapaśnictwo, 3) podnoszenie ciężarów (lub ciężką atletykę) i 4) boks. Druga grupa to sporty wodne, czyli uprawiane na wodzie lub w wodzie. Są to: 1) pływanie, 2) wioślarstwo, 3) żeglarstwo i 4) tu również zaliczam grę piłkę wodną. Trzecia grupa — sporty zimowe: 1) narciarstwo, 2) łyżwiarstwo, 3) saneczkowanie sportowe i 4) hokej (gra na lodzie). Czwarta grupa to sporty t. zw. motorowe, gdzie o zwycięstwie de-

cyduje w większej lub mniejszej mierze siła mechaniczna, oczywiście łącznie z człowiekiem, który nią kieruje. Mam tu na myśli 1) motocyklizm, 2) automobilizm, 3) awiację. Do tej grupy zaliczam kolarstwo, gdyż o zwycięstwie decyduje nie sam tylko człowiek, ale i jakość roweru, oraz hippikę, gdzie rolę motoru odgrywa wprawdze zwierzę, ideowo zbliżone jest do tego działu, ponieważ i tu i tam człowiek występuje tylko w roli kierowcy i ujarzmiciela siły, która właściwie decyduje o zwycięstwie.

Piąta grupa to sporty bojowe, t. j. takie, które mają praktyczne zastosowanie w walce zbrojnej, a więc fechtunek i strzelanie.

Szósta grupa — to gry. Jest ich mnogość. Przeważnie są to ćwiczenia zbiorowe; do grupy tej można zaliczyć piłkę wodną i hokej, ale ze względu na specjalne warunki, w jakich się odbywają — zaliczam je do grup innych. Tu wymienię: 1) piłkę nożną, 2) rugby, 3) piłkę koszykową, 4) piłkę latającą lub siatkówkę, 5) szczypiorniak, 6) palant, 7) tennis i wiele innych.

Jak z tego pobieżnego wykazu można się przekonać rodzai sportu jest wiele i wszystkich nie będziemy mogli omówić. Zanim więc dokonamy wyboru, które będziemy uprawiali, zastanowimy się czem przy tym wyborze mamy się kierować.

Pragnąc zostać wzorowym sportowcem należy dbać o to, by nasze wyniki sportowe nie były skutkiem jakiegoś chwilowego dobrego usposobienia fizycznego lub naodwrót niedyspozycji fizycznej, ale żeby stale znajdowały się na jednakowym poziomie, który w miarę naszego rozwoju i doskonalenia się musi stale się podnosić. Usposobienie fizyczne jest to stan fizyczny, w jakim się znajdujemy w danej chwili. Tak więc naprzykład po nieprzespanej nocy będziemy ociężali i będziemy nieruchliwi, wówczas powiemy, że jesteśmy źle usposobieni fizycznie. Naodwrót, człowiek jest rzeźki i wówczas mówimy, że jest w dobrem usposobieniu fizycznem. Usposobienie fizyczne nazywamy inaczej „formą fizyczną". Gdy więc mówimy np. że „p. K. jest w złej formie po chorobie", będzie to znaczyło, że p. K., dochodząc po chorobie do sił, nie odzyskał ich pełni i jego wyczyny wobec tego nie znajdują się na poziomie, na jakim normalnie stoją.

Dobry sportowiec musi dbać, by jego forma była stała, t. zn., żeby drobne niewygody i zajścia nie wywierały wpływu na jego usposobienie fizyczne. Osięga się to przez stałe ćwiczenia, które podtrzymują naszą dzielność fizyczną. Duże znaczenie posiada również usposobienie duchowe człowieka. Tak naprzykład człowiek dotknięty jakiemś nieszczęściem jest przygnębiony i nie potrafi w razie potrzeby wykonać takiej formy fizycznej, na jaką zdobyłby się w normalnych warunkach. Dlatego też, aby być odpornym na „nastroje" duszy i nie poddawać się przeciwnościom losu, sportowiec wyrabiać w sobie musi t. zw. równowagę duchową i pogodę ducha, czyli opanowywać w sobie wszelkie krańcowe nastroje, a na wszytkie niepowodzenia spoglądać ze spokojem, znajdując pociechę w tem, że aczkolwiek źle się stało, to jednak mogło być i gorzej.

Wracając do sprawy formy fizycznej, trzeba powiedzieć że zachować ją i stale utrzymywać na jednym poziomie można tylko przez stałą gimnastykę i również stałe uprawianie sportów.

Każdy może na sobie sprawdzić, jak po przerobieniu solidnem rannej gimnastyki i natarciu się mokrym ręcznikiem będzie przez cały dzień rzeźki. A rzeźkość to jest właśnie owa forma.

Łatwo zauważyć, że nie wszystkie sporty dadzą się uprawiać przez cały rok. Tak więc sporty zimowe, jak sama nazwa wskazuje uprawiane być mogą tylko w zimie, natomiast wodne tylko w lecie. Inne sporty również mniej lub więcej dadzą się podzielić na takie, które uprawia się wyłącznie lub przeważnie w jednej porze roku. Wyjątkiem od tej reguły będą sporty, które w lecie uprawiane na boisku w zimie mogą być ćwiczone na sali.

Podział sportów na zimowe i letnie już nam nasuwa myśl jak dokonać wyboru ćwiczeń, które uprawiać pragniemy.

Ze względu na konieczność uprawiania sportu przez cały rok, trzeba tak dobrać rodzaje sportu, by nasz przyszły sportowiec był zainteresowany sportem w równym stopniu w lecie i w zimie. Jedne sporty należy uzupełniać drugiemi.

Na tem jednak nie koniec. Przypomnijmy jaki cel stawialiśmy sobie, gdyśmy postanowili rozpocząć pracę sportową? Mówiliśmy wówczas o harmonijnem rozwoju zalet ducha i ciała. Nie chodziło tylko o harmonję czyli zgodność i równorzędność rozwoju ducha i ciała, ale również o harmonję w rozwoju samego ciała, czyli, że obce naszemu celowi będzie rozwijanie nadmierne pewnych mięśni lub grup mięśni kosztem zaniku lub nawet tylko z pominięciem innych. Skoro chodzi nam o harmonijny rozwój, to znaczy, że chcemy ciało rozwijać równomiernie we wszystkich kierunkach. W ten sposób doszliśmy do drugiego warunku: te rodzaje sportu, przedewszystkiem uprawiać powinniśmy, które zapewnią nam najbardziej wszechstronny rozwój. Wreszcie jest jeszcze trzeci warunek, o którym już mówiłem w poprzednim artykule (w nr. 20-ym). Możemy propagować tylko te rodzaje sportu, które krzepiłyby ciało i ducha. Gdybyśmy natrafili przy wyborze ćwiczeń na takie, które wywierałyby zły wpływ na duszę — odrzucimy je bez wahania.

Mamy więc już wskazówki jak wybierać rodzaje sportu, najbardziej nam odpowiadające. Muszą one uzupełniać się co do pory roku, kiedy są uprawiane, oraz zapewniać możliwie najbardziej wszechstronny rozwój i wreszcie okazywać dodatni wpływ duchowy.

Gdy jeszcze przyjmiemy pod uwagę, że nie wszystkie sporty będą dla nas dostępne ze względów materjalnych — możemy przystąpić do wyboru. Ze wskazanych przezemnie grup odrazu odrzucić możemy grupę sportów motorowych. Aeroplan, automobil i nawet motocykl na długie jeszcze lata będą za drogim sprzętem sportowym, aby szerokie warstwy mogły zajmować się sportem tego rodzaju. To samo da się powiedzieć i o koniu. Dodać trzeba, że sporty te są bardzo jednostronne i rozwijają raczej spokój, opanowanie swych ruchów i pewność siebie, muskulaturę i części naszego organizmu pozostawiają w zupełnem zaniedbaniu. Jedynym wyjątkiem jest kolarstwo, które przy dalszem rozważaniu traktować będziemy łącznie ze sportami atletycznemi.

Fechtunek i strzelanie pozostawmy organizacjom przyspasabiania rezerw.

Jako letni sport u nas uznać należy pływanie. Zastanawiająco niski jest w Polsce procent osób, umiejących pływać. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ze sportowem pływaniem, nie każdy bowiem, kto umie pływać jest odrazu sportowcem. Dopiero, gdy zacznie używać swej umiejętności dla zmierzenia sił swych z siłami innych, gdy pływanie nabierze cech współzawodnictwa, wówczas dopiero rodzi się sport pływacki. Można śmiało powiedzieć, pływanie rozwija człowieka niemal idealnie harmonijnie. Żadne mięśnie nie próżnują, rozwijają się również płuca i serce (naturalnie przy zachowaniu umiaru). Pozatem wyrabia się elastyczność, miekkość ruchów. Bardzo ważną zaletą pływania jest to, że można zacząć uprawiać je stosunkowo w młodym bardzo wieku, wówczas gdy inne sporty mogą wówczas tylko zaszkodzić. W dodatku pływanie ma tę przewagę nad innemi ćwiczeniami fizycznemi, że nie wymaga żadnych przyrządów, za wyjątkiem oczywiście wody. Ze sportów wodnych znacznie więcej wad posiada wioślarstwo. Przedewszystkiem znacznie więcej rozwija się górna część tułowia niż dolna. Pozatem wioślarstwo wymaga wiekszej przestrzeni wody i kosztownych przyrządów. Również żeglarstwo ze wzgledu na konieczność znacznych przestrzeni wody i małą dostepność łodzi nie da się upowszechnić na gruncie straży pożarnych.

Na czele sportów atletycznych należy postawić lekką atletykę. Co to jest właściwie lekka atletyka? To szereg najbardziej prymitywnych, przyrodzonych człowiekowi ruchów. Człowiek pierwotny, nie majacy jeszcze nawet łuku, uciekajac przed napastujacym go potworem przedpotopowym, przesadzajac po drodze jakiś krzak, czy rów, ciskając wreszcie w swego napastnika kamieniem wykonywał szereg ćwiczeń lekko-atletycznych. Lekka-atletyka, to biegi, skoki, rzuty i chody. Jak widzimy istotnie są to najbardziej elementarne ćwiczenia, wykonywane jak nogami tak i rekoma przy współudziale całego tułowia. Zapewniaja one rozwój organizmu ludzkiego niemniej równomierny niż pływanie.

Pozostałe sporty atletyczne moga być uprawiane przez cały rok. Należy wyróżnić boks, czyli walke na pięści przyodziane w rekawice. Boks obok takich cech charakteru jak odwaga, stanowczość, i przdsiebiorczość, wyrabia znakomicie i równomiernie muskulaturę całego ciała oraz płuca i serce. Mylne jest przypuszczenie, że boks rozwija tylko rece, które zadaja ciosy. Ciagła zmiana pozycji, skoki i wypady, tak zwana „Gra nóg" oraz rzuty tułowia przy ciosach zapewniają rozwój harmonijny, wyrabiaja muskulaturę elastyczna, długa i okragła.

Naodwrót zapaśnictwo i dźwiganie cieżarów, czyli cieżka atletyka, przy niezawodnych korzyściach, wyrabiaja muskulature krótką, ze znacznem uprzywilejowaniem muskulatury górnej cześci tułowia, kosztem nóg, które wprawdzie wykonywują dużą prace, ale nieproporcjonalną w stosunku do górnej części tułowia. Bardzo łatwo przytem stracić umiar, co prowadzi serce do szybkiej ruiny. Jednak pod uważnym kierunkiem i ćwiczone z umiarem zapaśnictwo i dźwiganie ciężarów może przynieść duże korzyści, a praktyka wskazuje, że sporty te bardzo demokratyczne i nie wymagające specjalnie dużych nakładów rozpowszechniają sie szybko i szeroko, stając się w wiekszości wypadków sportem ludowym (Finlandja, Rosja). Z tych względów można spodziewać się w razie ich u nas zapoczątkowania pomyślnego rozwoju. Mówiąc o zapaśnictwie i dźwiganiu ciężarów, miałem oczywiście na myśli sport amatorski, nie mający nic wspólnego z cyrkowemi pokazami.

Ze sportów letnich wspomnieć należy o kolarstwie. Stosunkowo niedrogi rower, dość szybkie przenoszenie się z miejsca na miejsce — zapewnią kolarstwu powodzenie, jako środka wycieczek turystycznych. Nie przedstawiające specjalnie wielkich zalet, raczej łatwo mogące przynosić szkody przy zbyt forsownem i wczesnem uprawianiu — kolarstwo w szosowej odmianie zasługuje na uwagę.

Zaś kolarstwo torowe, czyli wyścigi po specjalnie zbudowanych torach betonowych, coraz bardziej staje się tylko widowiskiem.

Z pośród sportów specyficznie zimowych na pierwsze miejsce wybija się bezapelacyjnie narciarstwo. Umożliwiając dłuższe i dalsze wycieczki, zatrudniając zarówno nogi jak i ręce muskulaturę tułowia, dając możność płucom oddychania zdrowem świeżem powietrzem, a duszę napełniając rozkoszą obcowania z przepiękną zimową naturą — narciarstwo od dawien dawna zwie się królem sportów.

Łyżwiarstwo godne jest o tyle uwagi, że niezliczona ilość osób płci obojga posiada umiejętność jeżdżenia na łyżwach i tylko rzeczą propagandy będzie skierowanie tych rzesz ku zawodom łyżwiarskim. I łyżwiarstwo samo przez się zdrowe i przyjemne, poprowadzone systematycznie jako sport zachowa nam niejedne płuca przed rujnującym wpływem złego powietrza i bakterji gruźlicy.

Saneczkowanie specjalnych zalet sportowych nie posiada, a hokej jest tylko odmianą łyżwiarstwa.

Rozejrzawszy się w ten sposób łatwo dojdziemy do wniosku, że najbardziej naszym wymaganiom bedzie odpowiadał taki program: w lecie lekka-atletyka i pływanie, w zimie narciarstwo i boks. Pozatem należy wyzyskiwać warunki miejscowe; zależnie od tych lub innych propagować jako ćwiczenia dodatkowe, pobocznie: wioślarstwo i kolarstwo w lecie, łyżwiarstwo w zimie, zaś zapaśnictwo i dźwiganie ciężarów przez cały rok.

Umyślnie pominąłem zupełnie w swym programie gry. Są one niejako pomieszaniem różnych rodzajów ćwiczeń. Prowadzone przeważnie zbiorowo, zazwyczaj ogromnie emocjujące są znakomitym środkiem propagandy. Taka np. piłka nożna, pomijając jej zalety jako gry rozwijającej poczucie zbiorowości wysiłków, spryt, kombinację, oraz muskulaturę, przez swą atrakcyjność, przez żywość i ciekawość przyciąga ogromnie rzesze zwolenników. A gdy kto raz zapozna się ze sportem, to przy rozumiejącem swe zadania kierownictwie, w końcu dochodzi do wniosku, że sama piłka nożna nie wystarcza i szuka innych sportów, któreby uprawiał obok piłki, która w ten sposób toruje drogę innym sportom.

Nakreśliwszy ogólny obraz całej różnorodności ćwiczeń sportowych, przystąpimy zkolei w następnym numerze do uświadomienia sobie, co nam będzie potrzeba, by prowadzić pracę w obranych dziedzinach sportu i jak dojść do posiadania potrzebnych urządzeń.

Jerzy Szyszko-Bohusz.

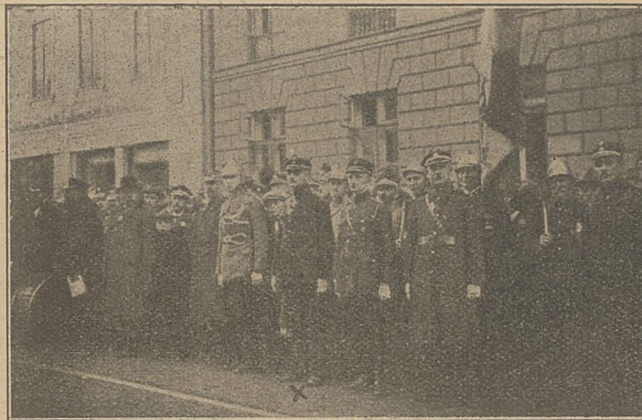
Uroczyste sprowadzenie z ziemi szwajcarskiej do Polski zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza, genjalnego pisarza, odbyło się w końcu października r. b.

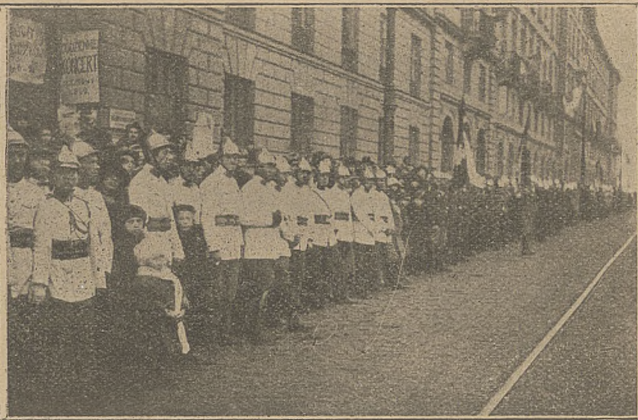


Fot. st. instr. J. Boguszewski.
Wieniec z wstęgą, na której widniał napis powyższy, złożony przez Główny Związek Straży Pożarnych R. P. przy zwłokach ś. p. Henryka Sienkiewicza w dniu 26-ym października r. b. Wieniec nieśli inspektor pożarnictwa woj. Nowogródzkiego druh J. Lisowski i szeregowiec Łódzkiej Straży druh J. Stasiak.



Fot. st. instr. poż. J. Boguszewski
Wspaniała kaplica, wzniesiona na froncie dworca głównego w Warszawie.





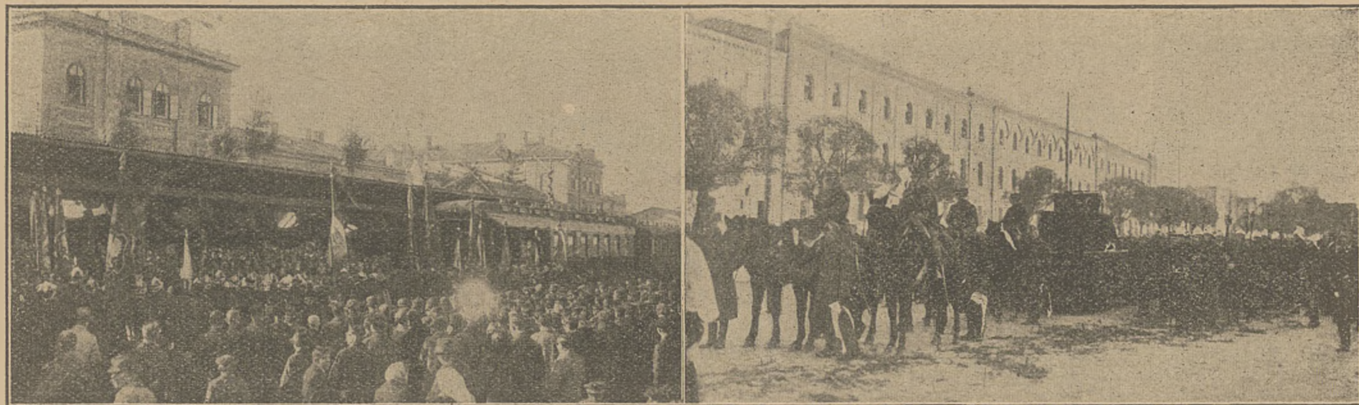
(Fot. st. instr. J. Boguszewski).
Wzdłuż ulicy Nowy Świat ustawiły się szpalerem podczas uroczystości pogrzebowych delegacje ochotniczych straży pożarnych z Polski z prezesem Głównego Związku p. Bolesławem Chomiczem (x) na czele i orkiestrą straży cukr. „Józefów“.

Na zew władz naczelnych przybyły do Stolicy w dniu 26-ym października r. b. delegacje pobliskich ochotniczych straży pożarnych z następujących miejscowości, aby oddać honory pogrzebowe zwłokom genjalnego pisarza i orędownika pożarnictwa.

Z Brwinowa (18 ze sztandarem), Ciechanowa (1), Grodziska (26 ze sztandarem), Góry Kalwarji (21), Henrykowa (3), Łodzi (4), Józefowa (orkiestra), Nowego Bródna (7 ze sztandarem), Ożarowa (21 ze sztandarem), Piaseczna (3), Pruszkowa (8), Sochaczewa (10 ze sztandarem), Skierniewic (3 ze sztandarem), Tarchomina (15), Wyszkowa (6) i Straż Państwowych Zakładów Graficznych w Warszawie (18 ze sztandarem).

Obowiązki komendanta delegacyj pełnił druh Pawłowski — naczelnik straży z Wyszkowa.

Oprócz wieńca od Głównego Związku Straży Pożarnych złożyła wieniec delegacja Łódzkiej Straży Pożarnej. Wieniec ten nieśli druhowie: komendant straży dr. A. Grohman i dowódca oddziału straży J. Koszade.



Podczas przewożenia zwłok twórcy „Trylogji“ od granicy czeskiej do Stolicy straże pożarne żegnały na stacjach szczątki wielkiego syna Polski.

Na stacji w Dziedzicach wystąpiły straże województwa Śląskiego.

Przy przewiezieniu w Częstochowie zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza na Jasną Górę Straż Częstochowska i okoliczne pełniły służbę honorową.

Powiatowy zjazd straży w Pułtusku zgromadził 335 uczestników z 11 straży.

Czy złożyłeś już ofiarę na samolot im. strażactwa polskiego?

Z objazdów i lustracyj.

Z Wilna.

Nawiązując do ostatnich numerów „Przeglądu“ (19-y i 20-y), w których opisywałem stan straży w Grodnie, a zkolei w Wilnie, kreślę w dalszym ciągu co następuje:

Wilno na 5.016 budowli mieszkalnych, ma 3.490 domów drewnianych, a przytem w podwórkach zabudowanych bardzo ciasno! Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę używanie na przedmieściach lamp naftowych i świec, niski poziom kultury mieszkańców, niedbalstwo, to będziemy mieli fatalny i groźny zarazem obraz. Statystyka pożarów z lat ostatnich wymownie stwierdza powyższe. Na 100 bowiem pożarów stwierdzono, że w 30 wypadkach przyczyną była wadliwa budowa, w 16 — kominy, w 15 — lampy i świece, w 16 — nieostrożność, w 4 podpalenie.

Jakiemi środkami technicznemi rozporządza straż pożarna miejska i jaki jej stan?

Chociaż od roku 1920-go, kiedy zwiedzałem ostatni raz straż pożarną miejską, dużo się zmieniło, dzięki niezmordowanej pracy komendanta Waligóry, jednak skład taboru pozostał ten sam, a stan budynków nie uległ zmianie.

W bardzo ciasnej remizie stoi kilka starych, ciężkich sikawek ręcznych 4-kołowych, wozów i dużo beczek, przyczem do każdej z dwóch bram jest skierowanych po kilka dyszli.

W osobnych ubikacjach stoi sikawka parowa b. starego systemu i 2 drabiny mechaniczne, z tych jedna duża 2-kołowa, a druga Sieba, z bardzo ciężką przeciwwagą w postaci grubej, olbrzymiej płyty żeliwnej, obciążającej bez potrzeby cały przyrząd.

Dwukołowa drabina jest odprzodkowywana i potrzeba 6 — 8 ludzi do jej ustawienia. Koła jej mają przeszło 2 metry średnicy!

Pomimo tych ciężkich i przestarzałych maszyn, ćwiczenia z niemi przeprowadzone były dosyć sprawnie. Znać usilną pracę druha Waligóry, który chociaż ma w straży po większej części starszych wiekiem ludzi, a nawet paru inwalidów, jednak potrafił z tego materjału wyrobić dobry zastęp.

Szczególnie doskonałemi były ćwiczenia na tempa z drabinami hakowemi, na nowej trzypiętrowej wspinalni o 4 oknach wszerz. Pomimo to że dopiero od paru tygodni zaczęto prowadzić ćwiczenia z hakówkami, 4-ej dobrani strażacy zawieszali hakówki, wspinali się bardzo sprawnie, jak jeden mąż, w nogę i według instrukcji jaknajdokładniej.

Urządzony próbny alarm, pomimo niezmiernie trudnych warunków, jak ciasnota w remizie, nieodpowiednia i oddalona stajnia, udał się bardzo dobrze, a to dzięki dobremu podziałowi i częstym, jak widać, ćwiczeniom.

I tu mogłem skonstantować, ile można zdziałać i jak podnieść sprawność straży przy najgorszych nawet warunkach, dzięki celowej, z zapałem i umiłowaniem prowadzonej pracy, w którą całą duszę wkłada komendant, druh Waligóra. Pomimo trudności finansowych miasta tabor z każdym rokiem powoli się uzupełnia. I przy nas przyszły z Warszawy zamówione węże gumowane z łącznikami najnowszego typu, doskonałe pasy bojowe, topory i t. p.

Na drugi dzień zwiedzaliśmy miasto, pełne historycznych pamiątek i starych, pięknych kościołów, sędziwych pomników gorącej wiary, która tak potężną rolę odegrała na Litwie, podczas stuletniej niewoli, będąc puklerzem przeciw rusyfikacji, gwałtownie wprowadzanej przez zaborców.

Ładna pogoda sprzyjała. Smętek jesienny zawisł nad całem miastem, roztaczając złote powaby nad jarami i wzgórzami, które pokryte są staremi drzewami, krzewami, kępami roślinności o różnobarwnem odcieniu. Wilno co do swego położenia, jest bodaj najładniejszem miastem Polski i tylko Lwów stary, wśród uroczych wzgórz rozrzucony, dorównywa mu w swej krasie. Specjalny dzień był wyznaczony na zwiedzanie objektów wojskowych, które mają otrzymać kilkanaście taborów ręcznych, kilkaset gaśnic pianowych i parę zwijadeł 2-kołowych z wężami trójnikiem i 2 prądownicami dla pracy dwoma prądami wprost z hydrantów. Hydrantów miasto nie posiada wiele, gdyż zaledwie od kilku lat zaczęto na szerszą skalę budowę wodociągu miejskiego. Z rozszerzeniem sieci hydrantowej podjęta być winna reorganizacja straży zawodowej, przestarzałej i absolutnie niedostosowanej do rozwoju miasta. Memorjał druha komendanta Waligóry zawiera bardzo dobrze i celowo obmyślany projekt tej reorganizacji; o nim pomówię w następnym numerze. **J. T.**

(d. n.)

Z powiatu Częstochowskiego.

Dnia 9 września r. b. otrzymałem delegację na lustrację ochotniczych straży pożarnych na terenie powiatu Częstochowskiego. . Lustrację zacząłem od straży we Mstowie — osadzie, oddalonej od Częstochowy o 12 klm. Straż we Mstowie powstała przed wojną w r. 1913-ym, przez kilka lat była nieczynna i dopiero przyjazd druha M. Kozankiewicza, b. oficera, ożywił straż i obecnie w szeregach swoich liczy ona 26-ciu druhów. Remiza straży murowana, kryta dachówką znajduje się w miejscu złem, uliczki wąskie i ciasne utrudniają wyprowadzenie narzędzi i należyte ich obsłużenie. Tabor straży składa się z dwóch sikawek przenośnych 4-o calowej średnicy z zaworami kulkowemi b. firmy „Troetzer“, jednego żelaznego beczkowozu dwukołowego, dwóch drabin przystawnych, dwóch hakowych, jednej dachowej i drobnych narzędzi pomocniczych. Tabor utrzymany dobrze. Jest nadzieja, że przy dobrych chęciach druha naczelnika i samych strażaków straż we Mstowie rozwinie się i będzie wzorem dla okolicy.

Sąsiadem straży we Mstowie jest straż w Żurawiu o charakterze dworskim, członkowie bowiem rekrutują się z pracowników dworu i sikawka wypożyczona jest przez dwór. Straż w Żurawiu młoda jeszcze, powstała bowiem w 1921-ym roku była przez dwa lata martwa z braku odpowiedniego kierownika i dopiero druh J. Pawłowicz, obecny rządca majątku podjął energiczniej pracę, zorganizował zabawę i za otrzymane pieniądze sprawił straży umundurowanie i częściowo uzbrojenie. Widać już

w straży znaczne polepszenie i większe zainteresowanie się samych członków czynnych, którzy coraz chętniej garną się do pracy strażackiej.

Korzystając następnie z łaskawie udzielonego mi samochodu udałem się do straży w Przyrowie — osadzie, oddalonej o kilką kilometrów od Żurawia. Na urządzony alarm stawiło się 19-tu strażaków z liczby 50-ciu, a to z powodu nieobecności wszystkich w osadzie, tego bowiem dnia poszła kompanja do Częstochowy i większa część druhów, korzystając z pogody i czasu wyruszyła razem z kompanją.

Straż w Przyrowie posiada ładny kawałek placu, na którym obecnie znajduje się remiza drewniana kryta papą. Straż nosi się z zamiarem pobudowania wzorowej remizy i wspinalni. Na ćwiczenia do Przyrowa przybyły straże ze Staropola i Zarębic, pierwsza pod dowództwem druha naczelnika R. Nagłowskiego, druga — druha nacz. St. Barzyckiego. Przerobione ćwiczenia wolne (gimnastyka), musztra z sikawkami, drabinkami i bosakami wykazały, że straże garną się z ochotą do pracy i starają się osiągnąć jaknajlepszą sprawność bojową. Tabory straży w Przyrowie i Zarębicach składają się z b. ciężkich starych sikawek skrzyniowych z cylindrami umieszczonemi poziomo, do których (jak mi opowiadano) potrzeba po piasku zakładać i 6 koni, więc nic dziwnego, że taki ciężar w straży wiejskiej, gdzie zawsze dotkliwie daje się odczuwać brak koni, uniemożliwia szybkie przybycie do pożaru. Podkreślić należy, iż naczelnik straży w Przyrowa, druh Fr. Wieczorek jest „całą duszą“ oddany straży i wspólnie ze swoim pomocnikiem, druhem Mikołajczykiem, dążą do podźwignięcia straży na wyższy szczebel rozwoju.

Wieczorem z wyżej wymienionymi druhami udałem się do straży w Janowie. Wjeżdżając na rynek zobaczyłem dzwonek alarmowy, poleciłem dzwonić. Po 10-ciu minutach przybyło 4-ch strażaków, po 15-tu min. 7-miu. Naczelnika niema, żadnego z oficerów straży niema. Klucz od remizy i trąbka alarmowa zamknięte w mieszkaniu druha naczelnika. Posyłam strażaka na rowerze, aby znalazł i zawiadomił druha naczelnika o moim przyjeździe. Po kilkudziesięciu minutach powraca nic nie zdziaławszy. Strażacy otwierają remizę toporami i wyprowadzają narzędzia. Narzędzia brudne, utrzymane źle. Strażacy rozeszli się do domów z zawiadomieniem, że po odszukaniu naczelnika będzie podany sygnał na zbiórkę. Po kilku godzinach zjawia się druh naczelnik zarządza zbiórkę, na którą przybyło jednak tylko kilku strażaków i ćwiczenia nie odbyły się. Opuszczałem więc Janów z niemiłem wrażeniem i wspomnieniami. Wszystko to smutne bardzo.

Po lustracji straży w jednej części powiatu udałem się koleją do najbliższej straży w Błesznie, która powstała w 1918-ym roku. Na urządzony alarm o godz. 19.30 przybyło 15-tu druhów, z którymi wyjechałem do Wrzosowej. We Wrzosowej na alarm, zarządzony już późnym wieczorem, stawiło się 14-tu druhów i zkolei wyruszyliśmy do Korwinowa na wspólne ćwiczenia, odbywane przy blaskach pochodni. Przybyła tam również jedna straż z Poczesnej, zawiadomiona przez konnego strażaka. W przerwach strażacy przy ognisku ogrzewali się, opowiadając sobie wesołe epizody z życia strażackiego. Nastrój był b. sympatyczny, strażacy z ochotą ćwiczyli mimo zimna.

Po ukończeniu ćwiczeń straże rozjechały się do swych siedzib, a ja z druhami W. Święcickim — naczelnikiem z Korwinowa i St. Mieszkowskim — naczelnikiem z Poczesnej i sygnalistą udaliśmy się do pobliskiej straży w Kamienicy Polskiej, jednej z lepszych straży w powiecie, która na konkursie ćwiczebnym w Częstochowie w roku bież. w szeregu 27-miu straży zajęła pierwsze miejsce. Na urządzony alarm o godz. 1-ej w nocy stawiło się 32-ch druhów. Przerobione ćwiczenia z narzędziami wypadły b. dobrze i świadczą o sprawności straży. Do domu powróciliśmy o godz. 4-ej rano zmęczeni i zziębnięci.

(D. n.) *Józef Boguszewski.*

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

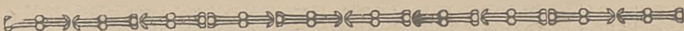
Dnia 27 września 1924 roku zmarł znany ze swej pracy i uczciwości, bardzo młodo, bo przeżywszy zaledwie 20 lat sekretarz ochotniczej straży pożarnej w Jeruzalu. Ś. p. Druh Ryfka położył niemałe zasługi nad rozwojem straży pożarnej, której służył i przeto zjednał sobie miłość i uznanie kolegów. Cześć Jego pamięci!

Zarząd ochotniczej straży pożarnej w Jeruzalu.

OD WYDAWNICTWA.

W związku z zawiadomieniem w ostatnim N-rze „Przeglądu Pożarniczego“ o chwilowem przerwaniu prac Redaktora naszego pisma druha St. Pągowskiego zawiadamiamy, iż po 3-y tygodniowej nieobecności objął On swe obowiązki z dniem 24 listopada r. b.

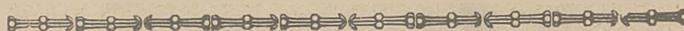
W N-rze niniejszym nie mogliśmy pomieścić nagromadzonego materjału i wobec tego N-r następny ukaże się w terminie tygodnia.



Pozostała już bardzo niewielka ilość Nr-u 17 „Przeglądu Pożarniczego“ poświęconego sprawozdaniu z II-iego Ogólno Państwowego Zjazdu Straży Pożarnych.

Numer ten dla każdego strażaka stanowi cenną pamiątkę, a przeto spieszcie się z nadsyłaniem zamówień.

Cena Nr-u 50 groszy. Zamówienia nadsyłać należy pod adresem Administracji, wpłacając jednocześnie należność na konto w P. K. O. N-r 235.







Niechaj każda wzmianka w tym dziale będzie wymownym dowodem jak wielce pożyteczną dla potęgi Państwa i dobrobytu obywateli jest ofiarna, bezinteresowna działalność ochotniczych placówek strażackich!

W jakich warunkach działa straż na kresach.

W nocy z dnia 4-go na 5-ty listopada r. b. o godzinie 3-ej min. 30 w m. Ostrogu-Woł., położonem na granicy Polski i Ukrainy sowieckiej powstał w halach targowych na przedmieściu groźny pożar, wzniecony przez napad bandy. Ogień ogarnął gwałtownie wszystkie budynki, ponieważ podpalenia dokonano z kilku stron.

Straż pożarna zawodowa z Ostroga, która wyruszyła do pożaru nie mogła dojechać do miejsca i przystąpić do akcji ratunkowej z powodu strzelaniny pomiędzy bandą sowiecką ukrytą w lesie a oddziałem policji ze strony naszej i z polecenia starosty miejscowego powróciła do koszar, gdzie po godz. 5-ej została ponownie zaalarmowana i przybyła już na miejsce pożaru uprzątać właściwie pogorzelisko, z którego wydobyto spalone zwłoki zabitych przez bandę, stróża i policjanta.

Wszystkie budynki zostały doszczętnie spalone.

Oto jeszcze jeden przyczynek do artykułu p. t. „W trosce o kresy wschodnie“, zamieszczonego w Nr. 18-ym „Przeglądu Pożarniczego“ gdzie nie bez podstaw wykazaliśmy grozę niebezpieczeństwa pożarowego naszych wschodnich rubieży i nawoływaliśmy jednocześnie do wzmożenia akcji nad organizacją tamtejszego pożarnictwa, które w porównaniu z innemi terenami posiada najwięcej braków.

Groźny pożar w Dobrzankowie.

We wsi Dobrzankowie dnia 21-go września (w niedzielę) o godz. 3-ciej po południu wybuchł groźny pożar, który w ciągu niespełna 5-ciu minut objął trzy gospodarstwa, a mianowicie: W. Krupińskiego, Kamińskiego i Marjanny Pawłowskiej.

Pierwsza przybyła na miejsce wypadku, odległa o 6 klm. straż pożarna ochotn. cukr. Krasiniec (pow. Ciechanowskiego) w sile 18-tu strażaków z 2 sikawkami, 2 beczkami i wozem pogotowia, pod osobistym kierownictwem druha prezesa dyr. Ziemskiego i zajęła stanowisko oskrzydlające pożar; po niej przybyła odległa również o 6 klm. straż z Przasnysza w sile 15-tu strażaków, z 1 sikawką skrzyniową (bardzo słabo działającą) 2 beczkami dwukołowymi pod dowództwem pom. nacz. druha Redega, zajmując stanowisko z lewego skrzydła; trzecia zkolei przybyła odległa o 9 klm. straż dóbr Krasne w sile 15-tu strażaków z 1-ą sikawką czterokołową, 2 beczkami i wozem rekwizytowym pod dowództwem adjutanta druha Rychlickiego. Naczelnik tej ostatniej straży druh Wł. Brochocki, który przypadkowo znalazł się na miejscu pożaru jeszcze przed przybycie straży zorganizował akcję ratunkową z łańcuchem wodnym i atakował palące się budynki Krupińskiego.

Po porozumieniu się przybyłe straże na wniosek druha Brochockiego postanowiły w następujący sposób przeprowadzić akcję ratunkową. Sikawki straży z Krasnego i Przasnysza miały za zadanie zapomocą przepompowywania dostarczać wodę z rzeki sikawce czterokołowej, (działającej na dwa prądy) straży cukr. Krasiniec, ustawionej na lewem skrzydle pożaru, a beczki miały dostarczać wodę z rzeki sikawce przenośnej tejże straży, ustawionej na prawem skrzydle; topornicy mieli za zadanie rozerwać płonące budowle, przyczem więcej zagrożone dachy budynków sąsiednich obsadzono strażakami z tłumnicami. Silny wiatr południowo-wschodni i powstały wirowy prąd powietrza groził zapaleniem się sąsiednich budynków i sterty słomy, lecz dzięki umiejętnej akcji obronnej pożar zlokalizowano. Wypadałoby podkreślić, że beczki dowożące wodę do sikawki przenośnej, zmuszone były kierować się szosą przed płonącemi budynkami i dlatego musiano przejeżdżać pędem; zasadniczo nie jest to wskazane, ale w danym wypadku było to nieuniknione, gdyż innego dojazdu z beczkami od rzeki nie było, przyczem odległość płonących budynków od szosy była stosunkowo większa niż zwykle.

Straty spowodowane pożarem są następujące: spłonęło 3 stodoły ze zbiorami, 2 chlewy, a w nich 4 konie i 9 świń, oraz 3 domy mieszkalne. Poparzeniu ulegli, ratując swoje mienie, mężczyzna i kobieta. Przyczyną pożaru była samowola dzieci, które bawiąc się wznieciły ogień w stodole Krupińskiego.

Pożar sprowadza wielkie szkody materjalne i moralne.

Dnia 22-go października r. b. o godz. 1-ej i pół w południe wynikł pożar we wsi Tranzbor (gm. Wielgolas, pow. Mińsko-Mazow.) w zabudowaniach gospodarza Piotra Wójcika. Jak się potem okazało pożar spowodowany został przez nieostrożność dzieci.

Spłonęły całkowicie 3 gospodarstwa, nowowybudowany budynek szkolny, dom żydowski i szereg stodół. Z inwentarza zginęły w płomieniach 2 jałówki i świnia z prosiętami.

Tak więc pożar nietylko wyrządził znaczne straty materjalne, ale także i moralne, bo oto dziesiątki dzieci pozbawione zostały przybytku nauki — budynku szkolnego, a jeśli szkoda ta nie zostanie

niemal, że niezwłocznie naprawiona, to analfabetyzm na wsi bez przeciwdziałania rozwijać się nadal będzie.

Dobrze spisały się straże pożarne okoliczne, które w liczbie 9-ciu przybyły w celu zlokalizowania groźnego pożaru, przebywając niektóre po 10 klm. drogi. Akcję ratunkową straży utrudniał jednak wielce brak wody.

Przy sposobności podkreślić należy szczególny zapał straży ze Strachomina i straży seminarjum-nauczycielskiego z Siennicy, które na wieść o pożarze nie szczędzą trudów i zawsze szybko wyruszają do walki z żywiołem.

Z działalności straży „Brochów" w Janowie.

Dnia 29-go września r. b. o godz. 15-ej min. 30 popoł. we wsi Łasicach (pow. Sochaczewski), z nieustalonych przyczyn wszczął się pożar stodoły S. Szymańskiego. Do pożaru przybyła straż pożarna ochotnicza „Brochów" z Janowa, odległego o 3 klm. i zastała w płomieniach całą zagrodę p. S., przyczem dwie zagrody sąsiednie były poważnie zagrożone.

Straż przystąpiła intensywnie do walki z żywiołem i rozebrawszy strzechę z płonącego domu uniemożliwiła dalsze rozszerzenie się pożaru. W ten sposób po 3-y godzinnej pracy uratowano dom, na którym spłonęła tylko strzecha, oraz zagrody sąsiednie.

Dnia 14-go października r. b. wyjeżdżała straż do Nowej-wsi (Śladów), odległej od Janowa o 6 klm., gdzie o godz. 9-ej min. 30 r. wszczął się pożar stodoły p. W. Skrzyneckiego. Straż zastała w płomieniach stodołę i 3 zagrody sąsiednie, przyczem odległość budynków najbardziej zagrożonych od płonącej stodoły wynosiła 4 metry. Po 2½ godzinnej wytężonej pracy pożar umiejscowiono.

Pożary i akcja straży w wojew. Krakowskiem.

Związek Straży Pożarnych woj. Krakowskiego nadesłał nam wykaz pożarów w województwie od dnia 15-go września r. b. do dnia 15-go października r. b. Z wykazu tego okazuje się, że w okresie rzeczonym według danych statystycznych wojewódzkiego Związku wydarzyło się 28 pożarów.

W 15-tu wypadkach pożar opanowała straż miejscowa, w tem 2 razy przy pomocy straży sąsiednich; w 7-iu wypadkach zwalczały pożar straże pobliskie; w 6-ciu zaś wypadkach walczyła z żywiołem ludność miejscowa.

Dane statystyczne Związku woj. Krakowskiego nie obejmują, niewątpliwie, znacznej liczby pożarów w miejscowościach nieposiadających straży. Dane, dotyczące akcji straży świadczą natomiast, że działalność organizacyj tych w walce z pożarami była skuteczna i jeśli w poszczególnych wypadkach nie osiągnęła maximum powodzenia, to złożyły się na to: trudności przy dostarczaniu wody, braki w wyekwipowaniu straży i wadliwa konstrukcja budowli, z których liczne, przeznaczone różnym celom znajdują się pod jednym dachem, a wszystkie niemal pobudowane są w zbyt bliskiej od siebie odległości, co jest bolączką w całej Polsce.

Nad temi niedomaganiami powinny wreszcie czynniki powołane i zainteresowane więcej się zastanawiać.

A oto krótkie wiadomości o wzmiankowanych pożarach.

W Rybarzowicach (pow. Biała) dnia 16 września b. r. o godz. 17.30 wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny. Spaliła się stodoła ze zbiorami polnemi, sieczkarnią i ręcznym wózkiem. Miejscowa ochotnicza straż pożarna pod dowództwem naczelnika Ludwika Górnego zlokalizowała ogień, ratując przez to od zguby resztę zabudowań pp. Gruszeckiego i Szubertowej, zgrupowanych w najbliższej odległości od palącej się stodoły.

W Sadkowej Górze (pow. Mielec) dnia 17 września r. b. o godz. 20 wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Misony. Ogień ogarnął wkrótce całe zabudowanie, t. j. dom, stodołę, stajnię i szopę pod jednym dachem i zanim ochotnicza straż pożarna z Borowej przybyła na miejsce wypadku, spalił się doszczętnie inwentarz martwy i żywy wartości 4.075 zł. Przystąpiono jedynie energicznie do zlokalizowania pożaru i zdołano uratować sąsiednie domy Jana Skóry i Zofji Łyczak, znajdujące się o 10 metrów od budynków płonących. Akcją obronną kierował instr. Józef Bator.

W Lisowie (pow. Jasło) dnia 19-go września r. b. o godz. 21-ej min. 30 wybuchł pożar w zabudowaniach Jadwigi Idzik. Miejscowa ochotnicza straż pożarna przybyła na miejsce wypadku w 15 minut, lecz z powodu tego, że całe zabudowanie było pod jednym dachem, akcja była dość trudna. Zlokalizowania pożaru dokonano o godz. 23. Spłonęły: dom mieszkalny o dwóch izbach, sień, komora, stajnia, stodoła z plonami,, chlew i 2 szopy.

W Śledziejowicach (pow Wieliczka) dnia 19-go września r. b. o godz. 21-ej min. 30 wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny, w zabudowaniach A. Buchty. Spaliła się stodoła i bróg wartości łącznej 3.220 zł. Akcję ratunkową prowadziła ochotnicza straż pożarna z Czarnochowic pod dowództwem naczelnika J. Cygankiewicza.

W Woli Wadowskiej dnia 20-go września r. b. o godz. 14-ej spalił się dach nad stajnią i znajdujące się na strychu dwie fury siana, własność Ignacego Kopacza, którego 6-cioletni syn Jerzy, bawiąc się zapałkami spowodował pożar. Ogień ugaszono przy pomocy sąsiadów.

W Rajczy (pow. Żywiec) dnia 21-go września r. b. o godz. 13-ej wybuchł pożar w zabudowaniach Jakóba Hulbaja, z powodu wadliwej budowy komina. Na ratunek pospieszyła miejscowa straż Ochotnicza pod dowództwem zast. naczeln. Jana Goglera. Z powodu przepełnienia strychu słomą i sianem, co utrudniało akcję, zlikalizowano jedynie ogień i uratowano od zajęcia się sąsiednie domy. Straty spalonego domu wraz z urządzeniem i plonami wynoszą 2.500 zł.

W Kurowie (pow. Nowy Sącz) dnia 23-go września r. b. o godz. 12-ej wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach J. Respekty. Spalił się dom mieszkalny, stajnia i stodoła, znajdujące się pod jednym dachem. Miejscowość straży nie posiada, wobec czego akcją okazaną przez mieszkańców kierowała policja państwowa ze Zbyszyc.

W gm. Mokrzyska (pow. Brzesko) dnia 23-go września r. b. o godz. 7.10 wybuchł pożar w koziarni A. Cisaka, przez nieostrożność przy paleniu papierosów. Miejscowa straż ochotnicza pod dow. naczelnika swego Józefa Wolnika wyruszyła w 15 minut na ratunek i po uratowaniu dobytku, zlokalizowała pożar po dwugodzinnej pracy, chroniąc sąsiednie domy.

W Rabie Wyższej (pow. Myślenice) dnia 23-go września r. b. o godz. 12-ej wybuchł pożar w zabudowaniach J. Bogdalika, spowodowany przez nieostrożność przy suszeniu lnu na gorącym piecu. Miejscowa straż pod dow. nacz. S. Arendarczyka pospieszyła na ratunek; uratowano zabudowania gospodarcze, dom zaś mieszkalny o trzech ubikacjach spłonął. Powrót do remizy o godz. 15.30.

W Jastrząbce (pow. Tarnów) dnia 24-go września r. b. wybuchł pożar w zabudowaniach S. Kozła z niewiadomej przyczyny. Straż z Żukowic Nowych przybyła do pożaru pod dow. nacz. P. Starzyka i uratowała dolną część domu. Spłonął tylko dach wartości 500 zł. i jedna komora, sąsiadująca z pokojem wartości także 500 zł. Powrót do remizy nastąpił o godz. 12-ej.

W Dobczycach (pow. Wieliczka) dnia 25-go września b. r. o godz. 10-ej wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Marji Kasprzykiewiczowej, spowodowany przez nieostrożność przy paleniu papierosa. Straż miejscowa pod dow. naczelnika K. Egnera w sile 22 ludzi przybyła na ratunek, lecz z powodu momentalnego objęcia płomieniami stodoły nie można było jej uratować, a tylko wyniesiono trochę niewymłóconego żyta i zlokalizowano ogień, broniąc

równocześnie bardzo blisko znajdujące się budynki mieszkalne.

W Wiśniowej (pow. Wieliczka) dnia 25-go września r. b. o godz. 23-ej min. 45 wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Gawlika, Reginy Drożdż i Jakóba Nichtbergera, mieszkających pod jednym dachem, prawdopodobnie spowodowany przez umyślne podpalenie. Miejscowa straż pod dow. naczelnika oddziału J. Bajera wyruszyła do pożaru o godz. wpół do pierwszej i przystąpiła do jego zlokalizowania w celu zabezpieczenia sąsiednich budynków, czego dokonano ostatecznie o godz. 2-ej w nocy.

W Czermnie (pow. Jasło) dnia 26-go września r. b. o godz. 21-ej min. 30 wybuchł od pioruna pożar w zabudowaniach P. Berkowicza. Ponieważ miejscowość nie posiada straży przeto sami mieszkańcy rzucili się na ratunek pod kierownictwem Władysława Walczyka i jak mogli, starali się zlokalizować ogień. Brak jednak fachowych rad i kierownictwa dał się dotkliwie odczuć. Spaliły się doszczętnie sprzęty, narzędzia gospodarcze, a z domu zostały tylko szczątki i opalone drzewa.

W Podleszanach (pow. Mielec) dnia 27-go września b. r. o godz. 23-ej min. 30 wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach mieszkalnych Józefa Indyka. Straż miejscowa, która wyruszyła w dziesięć minut, z powodu braku wody w dostatecznej ilości i bardzo silnego wiatru, ograniczyła akcję do obrony sąsiednich objektów i ratowania mienia. Spalił się dom mieszkalny, stajnia, stodoły, zboże i siano, 6 sztuk bydła i przyrządy gospodarcze łącznej wartości 5.400 zł. Sześciogodzinną prawie akcją kierował prezes straży Józef Węgrzyn.

W Skrzyszowie (pow. Tarnów) dnia 29-go września r. b. o godz. 19-ej wybuchł wskutek nieostrożności pożar w zabudowaniach Katarzyny Pęcak. Straż miejscowa pod kierownictwem J. Depukata przybyła natychmiast do akcji, że jednak pożar powstał w samym domu zdołano uratować tylko sprzęty i obronić sąsiednie domostwa.

W Niedarach (pow. Bochnia) dnia 30-go września r. b. o godz. 12-ej min. 30 wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach A. Lanego. Straż ochotnicza z Uścia Solnego przybyła na miejsce wypadku, pod dowództwem zast. nacz. S. Gadowskiego, i po 15 minutach zlokalizowała pożar. Uratowano stodołę i część zboża.

W Maniowach (pow. Nowy Targ) dnia 2-go października r. b. o godz. 23-ej wybuchł pożar w zabudowaniach M. Karpiela spowodowany przez zajęcie się ściany od pieca kuchennego. Do akcji stanęła ochotnicza straż miejscowa pod dowództwem zast. nacz. M.. Kuca i Fr. Zwolińskiego. Zlokalizowano pożar o godz. 4-ej i uratowano przyrządy z kuźni, stodołę, izbę, zrąb i tracz, oraz wiele materjału z kuźni. Dom jednak sam spłonął, ponieważ straż przybyła po objęciu płomieniami strychu i górnej części domu. Powrót do remizy o godz. 7-ej. Straty wynoszą około 20.000 zł.

W Piekarach (pow. Kraków) dnia 2-go października b. r. o godz. 15-ej wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach A. Jasiołka. W akcji ratowniczej brały udział dwie straże: miejscowa i z Tyńca pod dowództwem naczelnika straży druha J. Ludwikowskiego. Ogień ogarnął wkrótce z powodu silnego wiatru wschodniego domostwo Andrzeja Jasiołka wraz ze stodołą. Strażom udało się po nadzwyczajnych wysiłkach zlokalizować ogień i uratować oddalone o kilka lub kilkanaście metrów 5 domostw, zagrożonych przez rozszalały żywioł. Straty wynikłe wynoszą około 6.000 zł.

W Lipowej (pow. Żywiec) dnia 2-go października o godz. 19-ej wybuchł pożar w szopie J. Caputy, znajdującej się na polanie w lesie, a przeznaczonej na mieszkanie letnie (przyczyna niewiadoma). Miejscowa straż ochotnicza wyruszyła natychmiast do pożaru, lecz z powodu niemożności dojazdu z sikawką i braku wody w pobliżu, musiano ograniczyć akcję do rozerwania ścian, aby nie dopuścić do zajęcia się lasu.

W Jamnicy (pow. Nowy Sącz) dnia 3-go października b. r. wybuchł pożar w zabudonwaiach J. Głoda. Gmina straży nie posiada. Akcję przeprowadzili mieszkańcy. Spłonęła stodoła ze zbiorami polnemi wartości łącznej 1.700 zł.

W Gorzycach (pow. Jasło) dnia 4-go października b. r. wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach dworskich masy spadkowej Szubów, Heleny Skrzypek. Do akcji stanęły cztery straże pożarne z sąsiednich gmin (w Gorzycach straży niema) i pod dowództwem naczeln. straży z Osieka k/Żmigrodu d-ha J. Łąckiego, który przybył ze swą strażą w pół godziny po wybuchu pożaru, zlokalizowano pożar o godz. 6-ej. Spłonęła stodoła folwarczna ze zbiorami siana, pszenicy i przyrządami gospodarczemi, łącznej wartości 35.000 zł.

W Jaworniku (pow. Myślenice) dnia 6-go października b. r. o godz. 12-ej wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach A. Podoby. Do akcji stanęły dwie Straże Pożarne: miejscowa i z Krzyszkowic pod kierownictwem zast. naczeln. straży miejscowej St. Sołtysa. Zlokalizowano pożar o godz. 13-ej min. 30. Spłonęła stodoła z plonami polnemi i przyrządami gospodarczemi łącznej wartości 2.800 zł.

W Przebieczanach (pow. Wieliczka) dnia 6-go października o godz. 9-ej min. 30 wybuchł pożar w zabudowaniach J. Chorążego spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Na miejsce pożaru przybyła straż ochotnicza z Lednicy-Niemieckiej o godz. 10-ej pod dowództwem zast. nacz. L. Palmiego. Ponieważ Straż ta przybyła po upływie pół godziny, a więc po objęciu płomieniami całego domostwa, ograniczono akcję do zlokalizowania pożaru i ratowania pobliskich domów. Spłonął dom mieszkalny wartości 4.000 zł., stodoła z zapasami zboża wartości 3.000 zł. i stajnia wartości 500 zł. Powrócono do remizy o godz. 11-ej min. 30.

W Borowej (pow. Mielec) dnia 7-go października b. r. o godz. 21-ej min. 30 wybuchł pożar w zabudowaniach K. Wiącka i J. Trzpisa. Akcję obronną i ratowniczą prowadziła miejscowa straż ochotnicza pod dowództwem nacz. J. Krupy. Zdołano uratować dom Karola Wiącka i zlokalizować pożar. Natomiast spłonęły: dwie stodoły z plonami, jeden dom mieszkalny, jedna stajnia, narzędzia rolnicze i gospodarcze oraz 5 sztuk bydła łącznej wartości 6.700 zł.

W Rzegocinie (pow. Bochnia) dnia 8-go października b. r. o godz. 1-ej wybuchł pożar w młynie murowanym P. Bujaka. Straży w gminie niema, więc też straty kolosalne.

W Dąbrowicy (pow. Tarnów) dnia 10-go października b. r. spaliła się stajnia, komora i chlewy pod jednym dachem należące do J. Sikory. Straży niema. Raport przysłała zwierzchność gminna.

W Szczyrku (pow. Biała) dnia 10-go października b. r. o godz. 22-ej wybuchł pożar w zabudowaniach A. i W. Walusiów. Miejscowa straż ochotnicza przybyła w 15 minut na miejsce wypadku i uratowała urządzenie domowe z cztetech izb i stajni. Spłonął dach domu i dwie stajnie, drwalnia i pasza dla bydła wartości łącznej 2.500 zł.

PRZEGLĄD PRASY.

Jak donoszą w ostatnim numerze (10-ym z listopada r. b.) „Wiadomości Urzędowe Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w Poznaniu“ zanotowano w ostatnich tygodniach szereg pożarów w powiecie Kępińskim, a pastwą ich, dziwnym zbiegiem okoliczności, padają zawsze stodoły napełnione zbożem. I tak w Dobrymdziale (majątku będącym własnością Państwa) spłonęły dwie stodoły z trzema tysiącami ctr. zboża. W kilka dni wybuchł pożar również w majątku państwowym Świba, a pastwą płomieni padła wielka stodoła, przyczem szkody sięgają 90.000 zł. W majątku Mianowice spłonęła stodoła z tegorocznem żniwem i szopa z maszynami rolniczemi, a w Nawrotowie stodoła. Wzmiankując o tych pożarach „Wiadomości“ konkludują:

„Sporadyczne, niczem nieusprawiedliwione, pożary i niemożliwość stwierdzenia przyczyn powstałego ognia, każą się domyślać zbrodniczej ręki komunistów — jak twierdzi prasa codzienna — którzy przerzucili swe rzemiosło na zachodnie rubieże Rzeczypospolitej, obierając sobie inną formę walki, aby tylko podniecić umysły i wywołać terrorem depressję i w ten sposób wygotować „idealny“ grunt do dalszej wywrotowej akcji.

Mniej fantastycznie nastrojeni widzą w tych wypadkach albo jakieś porachunki osobiste, albo też zwyrodnienie.

Czy tak, czy siak zbrodnicza ręka puściła z dymem kilka objektów, dochodzących do wartości pół miljona złotych.

Podpalacza, mimo czujności władz, nie zdołano wyśledzić, aby go oddać w ręce karzącej sprawiedliwości“.

To też wielce chwalebny jest krok Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w Poznaniu, które ogłosiło odezwę do ludności powiatu Kępińskiego i za wykrycie zbrodniarza-podpalacza wyznaczyło nagrodę pięciu tysięcy złotych.

KORESPONDENCJE

POWIATOWY ZJAZD W PUŁTUSKU.

Dnia 14-go wrześnśia r. b. odbył się w Pułtusku powiatowy zjazd straży pożarnych, który zgromadził 335 uczestników z 11-tu straży. Zjazd zorganizował specjalnie w tym celu powstały komitet organizacyjny, w skład którego weszli pp.: starosta pow.. Pułtuskiego Morawski (przewodniczący), burmistrz Śniegocki, prezes straży Pułtuskiej Gogolewski, naczelnik straży Bukowski, Sikorski, Zgielski, Rau i Wasilewski, oraz instruktor pożarnictwa K. Łabno.

Uczestniczyły w zjeździe straże z następujących miejscowości: Pułtuska (92 ucz.), Nasielska (46), Wyszkowa (32), Serocka (39), Winnicy (26), Domosławia (22), Kacic (13), Gnojna (12), Strzegocina (4), oraz straż wojskowa z Pułtuska (26) i drużyna seminarjum nauczycielskiego w Pułtusku (16).

Po uroczystej Mszy Św. odprawionej przez kapelana straży Pułtuskiej ks. Średzińskiego odbyły się ćwiczenia konkursowe. Do ćwiczeń stanęło 6 straży z: Pułtuska (straż i drużyna seminarjum nauczycielskiego), Nasielska, Winnicy, Kacic i Domosławia. Sąd konkursowy stanowili: starosta Morawski, pułk. Fijałkowski, burmistrz Śniegocki, nacz. straży z Wyszkowa Pawłowski, kom. pol. Skorzyński i instruktor pożarnictwa na pow. ciechanowski A. Truchliński.

Sąd konkursowy podzielił straże na trzy grupy: straże miejskie, straże wiejskie i drużyna seminarjum nauczycielskiego. W grupie straży miejskich I-e miejsce przyznano straży Pułtuskiej (pod dowództwem druha Bukowskiego), a II-ie miejsce straży Nasielskiej (pod dow. druha Mierzejewskiego). W grupie straży wiejskich pierwsze miejsce przyznano straży z Winnicy (pod dowództwem druha nacz. Jołmużnego), 2-ie miejsce straży Kacickiej (pod dow. zast. nacz. druha Nodąkowskiego) i 3-ie miejsce straży z Domosławia (pod dow. zast nacz. druha Króla). Drużynie seminarjum nauczycielskiego z Pułtuska, ćwiczącej pod dowództwem druha Cherakowskiego przyznano list pochwalny.

Po defiladzie i fotografji odbył się wspólny obiad, a zkolei przedstawienie w teatrze odegrane przez grupę miejscowych amatorów. W teatrze też przed przedstawieniem ogłoszono wyniki konkursu.

B.

Zjazdy rejonowe w pow. Ciechanowskim.

Na terenie powiatu Ciechanowskiego w miesiącu październiku odbyły się następujące zjazdy rejonowe straży pożarnych ochotniczych, połączone z zawodami konkursowemi.

Dnia 5-go października w Łysakowie odbył się zjazd rejonowy z następującym wynikiem: I-sze miejsce zajęła straż Łysakowska w składzie 15-tu ćwiczących pod dowództwem zast. nacz. druha Kołakowskiego, otrzymując stopień 4,5; II-gie miejsce zdobyła straż z Gruduska w składzie 16-tu ćwiczących pod dowództwem zast. nacz. druha Szydłowskiego, otrzymując stopień 4,1; III-cie miejsce — straż Lekowska w składzie 13-tu ćwiczących pod dowództwem zast. nacz. druha Lankiewicza.

Dnia 19-go października na zjeździe rejonowym w Ciechanowie były reprezentowane straże z następujących miejscowości: 1) Ciechanowa (straż i Harcerska Drużyna Pożarna), 2) Krasnego, 3) Ościsłowa, 4) Opinogóry, 5) Gogoli Wielkich, 6) Zielonej i 7) Ojrzenia w łącznej liczbie stu uczestników.

Do ćwiczeń konkursowych stanęły trzy drużyny z następującym wynikiem: I-sze miejsce zajęła straż Gogolewska w składzie 13-tu ćwiczących pod dowództwem nacz druha L. Pajewskiego, otrzymując stopień 5; II-gie miejsce zdobyła straż z Zielonej w składzie 8-iu ćwiczących pod komendą nacz. druha St. Milewskiego, otrzymując stopień 3,7; III-cie miejsce zajęła straż Ojrzeńska w składzie 7-miu ćwiczących pod komnedą druha I. Grzankowskiego (gosp. str.), otrzymując stopień 3,3.



Dnia 19-go października r. b. odbył się w Ciechanowie rejonowy zjazd straży pożarnych z udziałem straży: z Gogoli Wielkich, Zielonej, Ojrzenia, Opinogóry i Ciechanowa (z orkiestrą).

Program na obydwu zjazdach obejmował ćwiczenia: rzędowe, z bosakami, drabinkami, sikawkami i ćwiczenia na czas w/g sygnalizacji gestowej, oraz ćwiczenia wolne — gimnastyczne. Poza konkursem wystąpiły straże: Opinogórska, wykonywując ćwiczenia rzędowe i straż Ciechanowska — ćwiczenia rzędowe z sikawką czterokołową, 4-y obrazy ćwiczeń z toporkami oraz próba sikawki motorowej i hydroforu.

W uroczystym nastroju kończono obydwa zjazdy — odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

ZJAZD STRAŻY W TŁUSZCZU.

W dniu 26-ym października r. b. odbył się w Tłuszczu zjazd konferencyjny ochotniczych straży pożarnych pow. Radzymińskiego, zorganizowany przez powiatowy komitet.

Na zjazd przybyło 12 straży z następujących miejscowości: Radzymina (34 druhów z orkiestrą), Dąbrówki (21), Słupna (7), Klembowa (7), Lipki (5), Jadowa (40), Krusza (16), Tłuszcza (40 z orkiestrą), Strachówka (22), Wołomina (45 z orkiestrą), Chrzęsnego (32 z orkiestrą), Jasienicy (20). Ogółem przybyło 289 druhów.

Po złożeniu raportu przez druha R. Wilanowskiego komendanta straży Radzymińskiej, inspektorowi Związku W. Mierzanowskiemu, rozpoczęły się obrady.

Zagaił zjazd w imieniu komitetu p. Marszał prezes straży w Radzyminie. Na przewodniczącego powołano b. posła p. Kielaka. Po złożeniu hołdu cieniom ś. p. Henryka Sienkiewicza, przystąpiono do wygłoszenia referatów.

Pierwszy referat „O ogólnym stanie pożarnictwa w Państwie" wygłosił insp. W. Mierzanowski, drugi „O stanie pożarnictwa w powiecie" — p. Marszał i 3) „Nasze zadania na przyszłość".

Po referatach nastąpiła b. ożywiona dyskusja, po której uchwalono cały szereg wniosków. Między innemi postanowiono zorganizować Okręgowy Związek Straży Pożarnych, powierzając wykonanie uchwały komitetowi zjazdu.

ZWIĄZKI STRAŻACKIE.

Każdy strażak żywo interesować się powinien działalnością Związków i bacznie śledzić w tym dziale ich zadania, działalność i rozwój, wykonywując ściśle zalecenia władz korporacyjnych!

Z działalności Pomorskiego Związku.

Gdyśmy w Nr. 17-ym zamieścili sprawozdania Związków, wygłoszone podczas 2-go ogólno-państwowego zjazdu straży, brakło tam sprawozdania Związku woj. Pomorskiego, którego nie posiadaliśmy i dopiero obecnie po otrzymaniu, rzeczone drukujemy. **(Przyp. Red.).**

Związek Straży Pożarnych woj. Pomorskiego został zorganizowany w roku 1880-ym i zreorganizowany w roku 1921-ym. Do Głównego Związku Rzeczypospolitej Polskiej przystąpił Związek w roku 1923-im.

Teren działania Związku rozciąga się na woj. Pomorskie, podzielone na 18 powiatów, a więc: Grudziądzki, Tczewski, Pucki, Wejherowski, Kartuzki, Kościerski, Starogardzki, Chojnicki, Tucholski, Sępolski, Toruński, Wąbrzezki, Brodnicki, Lubawski, Działdowski, Świecki, Gniewski i Chełmiński. Każdy powiat ma swego instruktora, któremu podlegają wszystkie straże całego powiatu. Instruktorów mianuje Zarząd Związku z pośród kierowników straży.

Obecnie został opracowany projekt podziału województwa na okręgi. Na czele każdego okręgu będzie pozostawał naczelnik okręgowy, któremu będą podlegały powiaty, leżące w jego okręgu. Naczelnicy okręgowi będą podlegali inspektorowi wojewódzkiego Związku.

Po zreorganizowaniu Związku odbył Zarząd 9 prawomocnych posiedzeń; zwołano 4 walne zebrania i 6 zjazdów; zorganizowano 1 kurs dla instruktorów i 3 kursy wyszkolenia. Załatwiono w tym samym czasie 2437 spraw i wysłano 5942 korespondencji. Za pośrednictwem Województwa rozesłano 4 okólniki, dotyczące pożarnictwa, do wszystkich pp. starostów, prezydentów i burmistrzów.

Przeprowadzono 92 lustracje straży. Zorganizowano z inicjatywy Związku 9 straży ochotniczych, 6 fabrycznych i jedną kolejową. Prócz tego przeprowadzono lustracje ogólno-powiatowe.

Do Związku należą 64 straże ochotnicze z liczbą 1596 członków czynnych (przy reorganizacji Związku w roku 1921-ym należało do Związku 34 straże, zaś przed reorganizacją za czasów okupacji niemieckiej liczył Związek razem z powiatami: Gdańskim, Elblągskim, Malborgskim, Kwidzyńskim i Deutsch-Krone 52 straże.

Członkami honorowymi Związku są: starosta krajowy Józef Wybicki, gen. dyr. Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń Drozdowicz, starosta pow. Grudziądzkiego Ossowski, prezydent m. Grudziądza Józef Włodek, senator Szychowski z Grudziądza i b. wojewoda Pomorski Jan Brejski.

Składki członkowskie wynosiły za rok 1922 — 1000 mkp., za rok 1923 — 15000 mkp. od członka, zaś na rok bieżący uchwaliło walne zebranie podwyższyć składki do wysokości 1 zł. od członka.

Umundurowanie, przepisane regulaminem Głównego Związku wprowadzono już w 34 strażach, a 6 straży nowozorganizowanych nie posiada jeszcze wogóle umundurowania.

Zarząd Związku składa się z 8-iu osób: Tomczyński z Łasina — prezes, Klabun z Jabłonowa — wiceprezes, L. Kaszewski z Grudziądza—inspektor, Bredefeldt z Chełmna — skarbnik, Fabian z Tczewa — sekretarz, Gawroński z Grudziądza zast. sekretarza, Ciżmowski z Chełmna i Maciejewski ze Starogardu — asesorowie. Biuro Związku mieści się w Grudziądzu (Ratusz II). Personel biura składa się z naczelnika druha L. Kaszewskiego i sekretarza druha Gawrońskiego.

Jak rozpoczął pracę Związek Straży Pożarnych woj. Kieleckiego.

Już w Nr. 19-ym „Przeglądu Pożarniczego“ (str. 304) donosiliśmy o inauguracyjnem posiedzeniu Rady Związku Straży Pożarnych woj. Kieleckiego, powołanego do życia dnia 29-go czerwca r. b. przy reorganizacji Związku Florjańskiego.

Obecnie jesteśmy w posiadaniu protokułów dwóch pierwszych posiedzeń Zarządu Związku. Z całą bezstronnością przyznać tu na wstępie należy, że rozwój działalności Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego zapowiada się bardzo pomyślnie. Bo też i skład osobowy zarządu jest doborowy. Stanowią go w przeważającej liczbie byli członkowie Zarządu Głównego Związku Florjańskiego z terenu woj. Kieleckiego. Podkreślamy to nie dlatego, aby podnosić specjalnie zasługi Zarządu Związku Florjańskiego, który w najtrudniejszych latach okupacji niemiecko-austryjackiej i w pierwszych latach krzepnięcia odradzającej się Ojczyzny zdziałał w b. Kongresówce b. wiele, o czem zresztą strażactwo nasze wie dobrze; uwagę naszą co do pomyślnych widoków rozwoju działalności Związku woj. Kieleckiego czynimy dlatego, że doceniamy, iż nowopowołane władze Związku stanowią zespół doświadczony, świadomy warunków i trudności, z jakiemi walczą straże i jakie ma do pokonania organizacyjna i korporacyjnie zespalająca poszczególne placówki praca Związku wojewódzkiego. Każdy więc podzieli, niewątpliwie, nasze nadzieje, że pod kierownictwem doświadczonych pionierów pożarnictwa Związek Straży woj. Kieleckiego uniknie szeregu przeciwności, piętrzących się na drodze działalności innych świeżo powstałych związków wojewódzkich, które z pomyślnego i szybkiego rozwoju Związku woj. Kieleckiego będą mogły czerpać dla siebie dużo doświadczenia.

Już więc na pierwszych dwóch wzmiankowanych posiedzeniach (dnia 26-go paźdz. i dnia 9-go listopada) zarząd Związku woj. Kieleckiego rozpatrywał sprawy tej miary, jak: memorjał w sprawach pożarnictwa miejscowego do p. wojewody, sprawa organizacji okręgów, sprawę wycieru kominów i propagandy racjonalnego budownictwa ogniotrwałego, sprawę subsydjowania straży,

zjazd ćwiczebny w roku 1925-ym i cały szereg innych spraw organizacyjnych i korporacyjnych.

W memorjale do p. wojewody Kieleckiego, do złożenia którego powołano druhów Z. Przyjałkowskiego z Radomia i R. Cichowskiego z Kielc, postanowono uwzględnić kwestje następujące: a) wyjednania dla samorządów prawa nakładania podatków na cele pożarnictwa; b) wydania do podległych urzędów okólnika w sprawie stosowania zaniedbywanych u nas przepisów przeciwpożarowych z roku 1816-go; c) polecenia gminom miejskim i wiejskim obowiązkowego subsydjowania straży ochotniczych, nawet w wypadkach utrzymywania straży zawodowych; d) przekazywania Związkowi przez samorządy funduszów budżetowych na cele pożarnictwa, a więc między nimi i na utrzymanie instruktorów; e) wprowadzenia w szkołach obowiązujących kursów pożarnictwa; f) polecenia gminom dostarczania strażom koni do pożarów i płacenia wynagrodzenia właścicielom tych koni obok ubezpieczenia tychże od nieszczęśliwych wypadków; g) wydania przepisów o obowiązkowem wycieraniu kominów, urządzaniu studzien i ostrożnem obchodzeniu się z ogniem.

Sprawę propagandy racjonalnego budownictwa ogniotrwałego, w związku z nową ustawą budowlaną dla gmin, przekazano do opracownaia druhowi Z. Przyjałkowskiemu. Niezależnie postanowiono jednocześnie zebrać oferty na maszynę do robienia dachówek cementowych dla zaofiarowania jej w celach propagandy którejkolwiek ze straży.

W sprawie okręgów postanowiono przystąpić niezwłocznie do ich zorganizowania, wkładając ten obowiązek na dawne oddziały Zw. Florjańskiego, a w tych powiatach gdzie rzeczonych niema, lub są nieczynne — na straże w miastach powiatowych, względnie w miastach wydzielonych z powiatów.

W sprawie sposobu subsydjowania straży, poruszonego już w memorjale do p. wojewody postanowiono również jednocześnie zwrócić się do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, aby ta subsydjowała poszczególne straże tylko za pośrednictwem Związku, jak również na podstawie opinji Związku, aby również we wszystkich sprawach nie zwracała się bezpośrednio do straży lecz za pośrednictwem Związku.

Z szeregu innych spraw wymienić tu należy postanowienie zwołania konkursowych zjazdów ćwiczebnych: dla straży wiejskich w dniach 15-go i 16-go sierpnia 1925 roku w Częstochowie, przyczem czynny udział będą mogły wziąść tylko te straże, które zdobędą na konkursach w okręgach I-e lub II-ie miejsce; dla straży miejskich i fabrycznych w Sosnowcu w dniach 28-go i 29-go czerwca 1925 roku, przyczem zjazd ma być połączony ze zwiedzeniem straży pożarnych na Śląsku. Wobec zaś projektowanego uroczystego obchodu święta Królowej Korony Polskiej postanowiono zorganizować w dniu 3-im maja 1925 roku zjazd naczelników straży i ich zastępców w Częstochowie.

Największą stosunkowo obecnie trudnością w rychłem poprowadzeniu prac Związku jest to, że Związek nie posiada jeszcze inspektora. Postanowiono też ogłosić konkurs z terminem do dnia 7-go grudnia.

Z tego więc co powyżej przytoczyliśmy widać wymownie, że zarząd Związku woj. Kieleckiego przystąpił intensywnie do pracy, na której wyniki, niewątpliwie, długo oczekiwać nie będziemy.

r.

DO STRAŻY POŻARNYCH WOJEW. KIELECKIEGO.

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie odezwę tej treści.

Zawiązany z początkiem wojny Związek Florjański zespolił straże pożarne ochotnicze b. Królestwa Polskiego i działał chlubnie i z pożytkiem dla jego rozwoju, wskrzeszał upadłe i zakładał nowe liczne placówki dla obrony kraju i ludności przed klęską pożarów.

Gdy Polska zmartwychwstała, gdy padły słupy graniczne pomiędzy ziemiami trzech zaborów, siłą rzeczy powstać musiała organizacja, którąby połączyła w jedną całość straże, działające na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Taka organizacja powstała pod nazwą „Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej".

Przy znacznej ilości straży w Polsce, choć bardzo niedostatecznej dla obrony ziem naszych przed pożarami, przy ogromie pracy, jaka jest do zrobienia, Związek Główny nadaje ogólny kierunek pożarnictwu polskiemu i pożarnictwo to reprezentuje, do straży poszczególnych jednak dociera za pośrednictwem podwładnych mu organizacyj i związków wojewódzkich.

Związek Straży Pożarnych województwa Kieleckiego powołany został do życia na organizacyjnem Walnem Zebraniu, które odbyło się w Kielcach w dniu 29-ym czerwca 1924 roku.

Walne Zgromadzenie przyjęło statut Związku, oraz dokonało wyboru 12 członków do Rady Wojewódzkiej w osobach pp.: Brühla, Cichowskiego, Drzewieckiego, Glińskiego, Jarny, Kaliszka, Karsza, Krzyżanowskiego, Kona, Michalczyka, Olkuskiego i Sarnowicza, oraz 3-ch członków do komisji rewizyjnej w osobach pp.: Kubickiego, Malikowskiego i Serednickiego, Radę Wojewódzką uzupełnili następnie pp.: Weinberger, jako delegat od miast, Przyjałkowski, jako delegat od sejmików, Zieliński, jako przedstawiciel Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych; w skład Rady wchodzi również przedstawiciel władz wojewódzkich, w przyszłości uzupełnią Radę prezesi, mających powstać Związków Okręgowych.

W dniu 28 września r. b. odbyło się zebranie Rady Wojewódzkich, która w myśl § 21 statutu dokonała za pomocą tajnego głosowania wyborów władz Związku, przyczem wybrani zostali: na prezesa Związku Jakób Kon, prezes straży Częstochowskiej, na vice-prezesa Zdzisław Przyjałkowski, prezes oddziału Związku Florj. w Radomiu i sekretarz Wydziału Powiatowego Radomskiego, oraz Roman Cichowski, prezes Straży Kieleckiej, na sekretarza Józef Drzewiecki, naczelnik Straży Sosnowieckiej, na skarbnika Stanisław Olkuski, naczelnik Straży Koneckiej. Na honorowego prezesa Rady postanowiono zaprosić p. wojewodę Manteufla.

Podając powyższy wynik wyborów Zarząd Związku ma honor powiadomić ogół Straży o rozpoczęciu działalności Związku Straży Pożarnych województwa Kieleckiego, rozpoczynając zaś swą pracę Zarząd zwraca się do Straży z gorącym apelem o pomoc w celu urzeczywistnienia zadań i obowiązków, ciążących na władzach Związku.

Zadaniem naszem jest:

1) Służyć i pomagać strażom pożarnym, by mogły one stanąć na należytym stopniu gotowości bojowej, by zdolne one były spełniać swe powołanie. Zabiegać więc będziemy o należyte wyposażenie straży w środki pieniężne, dbać będziemy o zaopatrzenie straży we właściwe narzędzia ratunkowe, czuwać będziemy nad utrzymaniem dobytku Straży w porządku, starać się będziemy o fachowe wyszkolenie Straży.

2) Powoływać do życia nowe placówki Straży pożarnych, aby pokryć całe województwo Kieleckie gęstą siecią planowo rozmieszczonych Straży ogniowych. Dlatego zabiegać będziemy u władz komunalnych i innych, oraz u ludności i przeprowadzać będziemy wszelkie z tem połączone formalności.

3) Zabiegać o środki prewencyjne.

W tym celu interwenjować będziemy u władz o wydawanie rozporządzeń o regularny wycier kominów, otrożne obchodzenie się z ogniem, urządzanie studzien i zbiorników wody i t. d. Propagować i załatwiać będziemy zakładanie

przy Strażach miejskich wytwórni dachówek cementowych. Przy pomocy Straży zwalczać będziemy ten rozsadnik pożarów masowych — strzechy słomiane.

Oto w ogólnych zarysach program naszej działalności, który samo życie rozszerzyć może. Szczęśliwi będziemy, gdy wspólnemi siłami przy pomocy i poparciu straży ogniowych program ten spełnić potrafimy.

Do straży ogniowych zwracamy się z serdeczną prośbą o zwracanie się do nas z całem zaufaniem w każdej potrzebie, nasz inspektor Związku i nasi instruktorzy powołani zostaną nie po to, by stanowić nad wami władzę, lecz wam służyć, by wam pomóc w waszem wyszkoleniu, w doborze narzędzi i t. d., prosimy więc o wasze zaufanie dla naszych organów wykonawczych. Lecz również i wy powołani jesteście, byście sprawie służyli, pomiędzy Wami a nami niema żadnych różnic, a każdy w swym zakresie sprawie służyć musi. Oczekujemy więc od Was szczerej, wytrwałej i ofiarnej służby strażackiej. Służmy wszyscy z całem oddaniem się dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny, budujmy wspólnie jej potęgę.

Okólnik powyższy poleca się odczytać na zebraniach Zarządów i przed frontem. Cześć!

Zarząd Związku Straży Pożarnych wojew. Kieleckiego.

Prezes: Jakób Kon.

Wiceprezesi: Zdzisław Przyjałkowski, Roman Cichowski.

Skarbnik: Stanisław Olkuski.

Sekretarz *Józef Drzewiecki.*

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH WOJ. WARSZAWSKIEGO.

Zarząd Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego pismem okólnikowem z dnia 5-go listopada r. b. Nr. 25 podał do wiadomości wszystkich straży pożarnych województwa co następuje.

We wrześniu r. b. zorganizowany został Związek Straży Pożarnych woj. Warszawskiego, który wchodzi w skład Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Związek Wojewódzki, obejmując swą działalnością straże Województwa Warszawskiego, ma na celu: a) organizowanie na terenie swej działalności obrony od pożarów; b) zjednoczenie na terenie swej działalności straży pożarnych w jednolitą korporację; c) rzecznictwo spraw pożarnictwa miejscowego wobec społeczeństwa i władz; d) branie czynnego udziału w życiu strażactwa przez swych przedstawicieli w Radzie Naczelnej Gł. Związku Straży Pożarnych Rzp. P.

Do Rady Związku wybrani zostali druhowie: W. Chełmiński z Pruszkowa, K. Dziewulski z Nowego Dworu, J. Majzner z Henrykowa, J. Gierasiewicz z Łowicza, L. Stankiewicz z Nowego Bródna, K. Solecki z Józefowa, St. Arczyński z Warszawy, St. Szrajer z Grodziska, A. Chojnacki z Woli Grzybowskiej, J. Kowalewski z Brwinowa; F. Grabowski z Brwinowa i E. Paszke z Pruszkowa; na zastępców druhowie: F. Wróblewski z Żyrardowa, S. Tomaszewski z Jeziorny, A. Wojdak z Grójca, Z. Choromański z Warszawy, S. Wachhausen z Góry Kalwarji i W. Milaczewski z Boniewa.

Oprócz powyżej wymienionych wchodzą w skład Rady prezesi dotychczasowych Oddziałów Związku Florjańskiego — druhowie: E. Balcer z Łowicza, J. Bojańczyk z Włocławka, S. Waligórski z Czerska i K. Żarski z Grodziska. (Inne istniejące Oddziały dotychczas nie nadesłały zawiadomień o swych delegatach).

Ze strony samorządów (powiatowych związków komunalnych) wszedł do Rady Starosta Warszawski p. S. Okulicz, od Urzędu Wojewódzkiego naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Fr. Godlewski, a od Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych dyrektor Oddziału Warszawskiego p. J. Lipski.

Do Komisji Rewizyjnej Zjazd powołał druhów: J. Wróblewskiego z Milanówka, E. Mickiewicza z Warszawy, Kazikowskiego z Mińska Mazowieckiego; na zastępców druhów: W. Kauna z Piaseczna i L. Skórkowskiego z Ożarowa.

Na pierwszem pełnem posiedzeniu Rady w dniu 8-ym października r. b. wybrano Zarząd, do którego weszli pp.: Starosta St. Okulicz — prezes, inż. St. Waligórski i inż. St. Arczyński, — wiceprezesi, W. Chełmiński — sekretarz, E. Balcer — skarbnik, W. Mierzanowski — inspektor.

Komunikując o powyższem do wiadomości straży związkowych, odwołujemy się do Zarządów i Dowództw Straży z apelem o pomoc i współpracę przy rozpoczynającym się nowym okresie w rozwoju naszego pożarnictwa. Liczymy, Druhowie, na Wasze współdziałanie przedewszystkiem pod postacią ścisłego przestrzegania zaleceń i wskazań Władz Związkowych, przez przestrzeganie i pielęgnowanie solidarności korporacyjnej.

Biorąc na barki swe ciężar odpowiedzialności za dalszy — bo powiązany z dotychczasową działalnością Związku Florjańskiego — rozwój obrony przeciwpożarowej na terenie woj. Warszawskiego, tylko wtedy sprostać będziemy mogli swym zadaniom w zakresie podniesienia strażactwa Związkowego, jeśli ze strony straży związkowych spotkamy się z ochotnem wypełnianiem spoczywających na nich obowiązków korporacyjnych.

Mocą uchwały Zgromadzenia Walnego siedzibą Związku jest stołeczne m. Warszawa, a biuro Związku mieści się tymczasowo przy Al. Jerozolimskich 41 m. 5 tel. 84-30. Biuro Związku czynne codziennie (oprócz niedziel i świąt) od godz. 9-ej rano do godz. 4-ej pp. Adres dla korespondencji: Związek Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego, Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 41. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 9666.

Na zasadzie § 10 statutu wszystkie straże związkowe, które nie posiadają własnych okręgów (oddziałów) winny wpłacać składkę członkowską do Związku, ustaloną na rok 1925 przez Zgr. Walne w wysokości 1 zł. od każdego czynnego członka straży. Straże, należące do okręgów (oddziałów) Związku Wojew., składkę powyższą wpłacają do Zarządów tych Okręgów (Oddziałów).

Zarząd Związku Straży Pożarnych woj. Warszawskiego zaleca wszystkim strażom związkowym składanie (począwszy od 1 stycznia 1925 r.) meldunków o pożarach według rozesłanego wzoru (możliwie najpóźniej w ciągu 48 godzin), a to celem umożliwienia Związkowi zebrania danych statystycznych, które będą ogłaszane w prasie, aby zainteresować szerszy ogół działalnością ochotniczych straży pożarnych. Również powyższe dane umożliwią Związkowi zajęcie odpowiedniego stanowiska w Towarzystwach Ubezpieczeniowych przy podziale zasiłków między straże. Jednocześnie raporty te stanowić będą materjał dla historji straży pożarnych, których działalność, częstokroć zaszczytna i ofiarna, ginie w niepamięci.

Ochotnicze Straże Pożarne, które posiadają jeszcze stare umundurowanie, a niezgodne z obowiązującemi przepisami co do formy, do czasu sprawienia nowego umundurowania winny wprowadzić najpóźniej do dnia 1-go stycznia 1925 r. nowe odznaki starszeństwa stopni oficerskich i podoficerskich.

W myśl regulaminu znaku i odznaczeń Głównego Związku Str. Poż. R. P. należy wnioski o odznaczenie przedstawiać Zarządowi Zw. Str. Poż. woj. Warszawskiego (tam, gdzie istnieją Okręgi — za ich pośrednictwem) w/g rozesłanego wzoru.

Celem solidarnego poparcia wysiłków narodu w stworzeniu polskiej floty powietrznej Rada Zw. Str. Poż. woj. Warsz. uchwałą z dn. 8-go paźdz. r. b. poleciła Zarządowi wezwać wszystkie straże pożarne do składania odpowiednich ofiar. Wobec powyższego Zarząd wzywa wszystkie straże do składania po 50, a w miarę możności po 100 zł. na ufundowanie samolotu straży pożarnych Wojew. Warszawskiego. Ofiary należy przesyłać w czasie najbliższym pod adresem: Związek Straży Pożarnych Wojew. Warszaw. Warszawa, Al. Jerozolimskie 41 (konto czekowe w P. K. O. Nr. 9666).

Powyższy okólnik należy odczytać na posiedzeniu Zarządu i o przyjęciu do wiadomości zaprotokułować."

Odezwę podpisali prezes Związku S. Okulicz, sekretarz Zarządu W. Chełmiński i inspektor Związku W. Mierzanowski.

Posiedzenie Rady Związku Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego odbędzie się w dniu 29 listopada r. b. o godz. 5-ej p. p. w lokalu Związku Florjańskiego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 41).

Związek Straży Pożarnych Województwa Warszawskiego organizuje w dn. 4, 5, 6 i 7 grudnia r. b. zjazd konferencyjny instruktorów z terenu Województwa Warszawskiego. Program zjazdu obejmuje referaty dyskusyjne i zajęcia praktyczne.

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PAGOWSKI

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3.